

Za nami MediaTory – str. 12

Jak działają chóry na UJ? – str. 7

Rozmowa z Michałem Rusinkiem – str. 8

**Dzienne czy zaoczne
– które studia są lepsze? – str. 20**



**Wojtek Bojanowski,
były dziennikarz „WUJ-a”
laureatem MediaTorów – str. 22**

Znajdź „WUJ-a” na FaceBooku!

Na naszym profilu możesz przeczytać część artykułów zamieszczonych w wersji drukowanej pisma. Są tam też teksty niepublikowane w wersji papierowej pisma. Ponadto mamy dla Was wiele konkursów i zaproszeń na ciekawe wydarzenia kulturalne. Do zobaczenia w internecie!



Szukamy współpracowników

Publikuj w „WUJ-u”!

Redakcja „Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego” poszukuje młodych dziennikarzy chętnych do współpracy.

Jesteśmy otwarci na osoby, które mają swoje pomysły na teksty, ale pomożemy też znaleźć temat.

Zapraszamy do współtworzenia pisma wydawanego od 1990 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zainteresowane osoby prosimy o kontakt pod adresem e-mail: wuj.redakcja@gmail.com.



Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

e-mail: wuj.redakcja@gmail.com strona internetowa: www.issuu.com/pismowuj

Redaktor naczelny: Bartek Borowicz Zespół: Justyna Kierat (rysunki), Anita Gorczycka, Justyna Kierat, Alicja Szyszeń, Anna Michałowska, Ewa Sablik, Magda Zarzycka, Jolanta Pabian, Marta Zabłocka, Ewa Sas, Martyna Słowik, Katarzyna Rodacka, Marta Różańska, Justyna Cizek, Małgorzata Marchwiana, Karolina Jędras, Paweł Imbir, Konrad Lembas, Emil Regis, Miłosz Kluba, Wojtek Kamiński (foto) i Mateusz Wawrzynowicz Okładka: Fot. Anita Gorczycka Korekta: Ewa Kuśmerek Redaktorzy techniczni: Katarzyna Zalewska, Jacek Gruszczyński Reklama: wuj_reklama@op.pl

Numer zamknięto: 17 grudnia 2012 r. Druk: Inspirations Media



Pismo dofinansowane przez Samorząd Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.



» Gdzie budujemy? » Co budujemy? » Jak budujemy? » Z kim budujemy? » Sprzedaż mieszkań » Aktualności » Galeria zdjęć » Panorama 3D

ŻYCZYMY PAŃSTWU WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI W NOWYM 2013 ROKU

SPRAWDŹ NASZĄ OFERTĘ

Zapraszamy, odwiedź Zieloną Polanę i przekonaj się, że mieszkania są wyjątkowe, zostały wykonane ze szczególną dbałością, są bardzo funkcjonalne, wskaźnik jakości do ceny wykazuje nadwyżkę jakości nad ceną. Od stycznia 2013 roku planujemy oferować również mieszkania wykończone „pod klucz”. Jesteś zainteresowany?

Sprzedaliśmy już wszystkie małe i średnie mieszkania w budynku nr 20. Pozostały jedynie bardzo atrakcyjne mieszkania powyżej 71 m². Uzupełniliśmy więc naszą ofertę małych i średnich mieszkań, oddając do użytkowania budynek nr 24, który zyskał ogromne uznanie Klientów. Już na wiosnę 2013 r. rozpoczniemy budowę kolejnego budynku. Od miesiąca dociera do nas szybki tramwaj, kilka dodatkowych autobusów, zakończyła się przebudowa ulic, co sprawiło że dojazd stał się nieuciążliwy.

Zielona Polana może stać się wymarzoną domem dla Ciebie.



U nas poczujesz, że jesteś u SIEBIE

Pierwsze wrażenie decyduje... Jeżeli nas nie odwiedzisz, nie będziesz wiedział o czym piszemy. To tylko godzina, a tworzy nowy obraz współczesnego budowania. Zanim jednak przyjedziesz do nas, zapoznaj się ze stroną www.zielona-polana.pl. Spacer wirtualny 3D przeniesie Cię na chwilę na Zieloną Polanę. Nawet czasu nie stracisz. Jest u nas wszystko, czego poszukujesz.

Wnętrza mieszkań

Wysokość pomieszczeń prawie 270 cm, drzwi wejściowe ponad 220cm, bezpieczne i przeciwpożarowe. Mieszkania wyciszone, ścianki działowe murowane. Tynki gładkie, szpachlowane, malowane na biało. Parapety z konglomeratu. Grzejniki płytowe, stalowe z głowicami. Rozdzielnice podtynkowe. Dzwonek, domofon, osprzęt elektryczny, TV, itd. Balustrady balkonów ze stali nierdzewnej. Wszystko zgodne ze standardem, sprawdzone, bezpieczne.

Zmiany w zasięgu ręki

Żalóżmy, że chcesz zmienić układ mieszkania, usunąć lub wybudować ściankę, przenieść gniazdko, wyłącznik, wydzielić kuchnię. Wyjątkowo prosta sprawa. Wszystkie instalacje ukryte są pod posadzkami lub w bruzdach na ścianach. Układ kabli – promienisty, brak puszek, wszystko jest połączone w rozdzielnicach. Przekazujemy zdjęcia stanu surowego i każdy sobie z tym poradzi. Dzięki temu mieszkania są łatwo adaptowalne. Możemy też zrobić to za Ciebie.

We are the BEST in our industry

It is worth negotiating, if you value professionalism, convenience, quality, security and comfort. Make yourself familiar with the apartments we offer at the Green Glades Estate. We offer new, ready to move in apartments and flats with certificates of occupancy and certificate on premise separation. We ensure professionalism, the right quality and a very high standard of apartments and buildings finish.

OBNIŻKA CEN MIESZKAŃ DLA WYKŁADOWCÓW I STUDENTÓW. MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU NA RATY. PROMOCJA PRZEDŁUŻONA DO KOŃCA STYCZNIA 2013 ROKU

Biurowy budowy

Investora

Investor -

siedziba

Project Manager

Biurowy sprzedaży

ZIELONA POLANA
APUS Spółka Akcyjna sp.k.
ul.K. Bunscha 20
30-392 Kraków

email: biuro@zielona-polana.pl

tel +48 12 376 82 10/11

fax +48 12 376 82 12

kom. +48 660 571 498, 601 579 479

Osiedle Zielona Polana
na Facebooku

Lubię to! Ty to lubisz.



Kierunki UJ nagrodzone

Biochemia, filozofia, informacja naukowa i bibliotekoznawstwo, kulturoznawstwo oraz politologia to pięć kierunków Uniwersytetu Jagiellońskiego, które zostały nagrodzone w konkursie „milion na najlepsze programy studiów” ogłoszonym przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jest to najlepszy wynik spośród wszystkich uczelni w Polsce, które zgłosiły swój udział. Nowe programy studiów były podstawą w ubieganiu się o dofinansowanie. Każdy z nagrodzonych kierunków otrzyma 1 mln złotych na rozwój oferty dydaktycznej poprzez sfinansowanie nowoczesnych technik i narzędzi stosowanych podczas wykładów i ćwiczeń, pokrycie kosztów praktyk i staży dla studentów oraz lepsze przygotowanie wykładowców akademickich. – Konkurs pokazał, że nasze uczelnie potrafią uczyć nowoczesnie i reagują na wyzwania, jakie stawia przed nimi rozwijająca się wiedza oraz rynki pracy – powiedziała prof. Barbara Kudrycka, minister nauki i szkolnictwa wyższego.

ALICJA SZYRSZEŃ, WWW.UJ.EDU.PL

Kolejny sukces informatyków

Informatycy z Wydziału Matematyki i Informatyki UJ zdobyli drugie miejsce podczas Akademickich Mistrzostw Europy Środkowej w Programowaniu Zespołowym. W grudniowym numerze „WUJ-a” pisaliśmy o wynikach pierwszego etapu starań o uczestnictwo w wielkim finale

zawodów programistycznych. W listopadzie polscy informatycy walczyli o miejsce w finale ze studentami z Czech, Chorwacji, Słowacji, Słowenii i Węgier. Drużyna z UJ pod opieką prof. Pawła Idziaka, w skład której weszli studenci informatyki analitycznej: Jakub Adamek, Grzegorz Guśpiel i Jonasz Pamuła, rozwiązała 10 z 11 zadań. Pierwsze miejsce zajęli studenci z Bratysławy, natomiast trzecie żacy z Uniwersytetu Warszawskiego. Te trzy drużyny zmierzą się w finałach najstarszych i najbardziej prestiżowych zawodów informatycznych na świecie: ACM International Collegiate Programming Contest, które na przełomie czerwca i lipca odbędą się w Sankt Petersburgu.

ALICJA SZYRSZEŃ

Nowatorska operacja

Prof. Dariusz Dudka wraz z zespołem kardiologów z Pracowni Hemodynamiki i Angiografii Szpitala Uniwersyteckiego przeprowadził nowatorską operację serca, wykorzystując technikę trójwymiarowego echa. Operacja zakończyła się sukcesem.

Co słysząc na
Uniwersytecie Jagiellońskim

Wieści z uczelni

Ten skomplikowany zabieg jest alternatywą dla kardiochirurgicznej operacji na otwartym sercu i dzięki mało inwazyjnej technice jest bezpieczniejszy dla pacjenta. Celem operacji było zamknięcie ubytków międzykomorowych przy zastosowaniu trójwymiarowego obrazowania echokardiograficznego. Dzięki wprowadzonej poprzez tętnicę serca minikamerce lekarze obserwowali obraz serca w technice 2D i 3D. Kolejnym krokiem było umieszczenie w sercu pacjenta implantu, który nijako przypomina parasol, a jego otwarcie spowodowało jednoczesne zamknięcie wszystkich ubytków.

ALICJA SZYRSZEŃ

UJ udziałowcem FAIR

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego mianował Uniwersytet Jagielloński udziałowcem w międzynarodowej Spółce FAIR (Facility For Antiproton and Ion Research in Europe GmbH), która powstała w celu budowy nowego ośrodka akceleratorowego przeznaczonego do badań w dziedzinie fizyki przy użyciu antyprotonów i jonów. Jest to jedno z najważniejszych przedsięwzięć naukowych w skali światowej, w którym uczestniczyło 2500 naukowców z 44 krajów świata. – Dzięki udziałowi Polski w projekcie FAIR polscy naukowcy uzyskają nie tylko dostęp do laboratorium o najwyższym światowym poziomie, ale również będą brali udział w podejmowaniu decyzji dotyczących programu badań planowanych w tym ośrodku – wyjaśnił koordynujący udział Polski w tym projekcie profesor Zbigniew Majka z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UJ.

ALICJA SZYRSZEŃ, WWW.UJ.EDU.PL

UJ nagrodzony przez NCN

Naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymali ponad 17,5 mln złotych na rozwój własnych badań. Do czterech konkursów, których organizatorem było Narodowe Centrum Nauki, zgłoszono ponad trzy tysiące wniosków z całego kraju. Trzydziestu czterech pracowników UJ otrzyma granty na realizację projektów badawczych, w tym zakup aparatury naukowo-badawczej. Największą popularnością cieszył się konkurs „Opus”, w którym udział mógł wziąć każ-

dy naukowiec bez względu na staż pracy naukowej i posiadany tytuł. Badacze z UJ zdobyli w tym konkursie 13 mln złotych na realizację 26 projektów. W konkursie „Sonata”, który skierowany był do osób posiadających stopień naukowy doktora, od co najwyżej pięciu lat, nagrodzono pięć wniosków na kwotę 2 mln złotych. „Sonata bis” to z kolei konkurs przeznaczony dla naukowców do 10 lat po doktoracie. W tej edycji wyróżniono trzy wnioski z UJ, których koszty badań wyniosą ponad 2,5 mln złotych.

ALICJA SZYRSZEŃ

Złote Słowianki

Wyjatkowy prezent przed mikotajkami sprawili sobie reprezentanci Zespołu Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego „Słowianki”. Wygrali II Mistrzostwa Polski w Karach Mazurowych, pokonując około 160 uczestników. Konkurs odbywał się w ostatni weekend listopada w Józefowie, nazywanym „Artystycznym Salonem Warszawy”. Nasi tancerze zdobyli tytuł Mistrzów Polski w kategorii 16-30 lat, złote medale, a także Puchar Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego, który objął zawody swoim patronatem. Nagrodzony został także Rafał Scardazan Heeren, instruktor tańca i choreograf, były członek zespołu, przygotowujący tancerzy do Mistrzostw. Puchar wytańczyli: Krystian Olszowski, Joanna Gomółka, Kamil Hydzik, Anna Woźniak, Piotr Betz, Wiktoria Sawka, Rafał Marzec i Marta Wolff-Zdzienicka. Twórcą choreografii jest Anna Gruszyn, była członkini „Słowianek”. Kary Mazurowe to prezentacja czteroparowych układów choreograficznych jednego z pięciu polskich tańców narodowych – mazura. Jeszcze do 1939 roku były podstawowym elementem każdego balu, a umiejętność ich tańczenia była cechą charakterystyczną wykształconej polskiej młodzieży.

EWA SABLIK



Słowianki wygrywają kolejne zawody.

Zwyciężył Spryt

Trzeba było wiele sprytu, by odkryć ten tak długo ukryty przed nauką gatunek motyla. Być może z tego powodu w konkursie na nazwę dla niego wygrała propo-

zycja Alicji Zdobyłak z Wrocławia. Laureatce motyle kojarzą się z kobietami i przebiegłością. Erateina sprytna dziewczyna (łac. Erateina puellastuta) została odkryta w lutym 2012 roku podczas polsko-wenezuelskiej wyprawy na Tramen Tepui w Andach, której członkiem była Izabela Stachowicz, biolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Motyl został zidentyfikowany przez naukowców z Muzeum Zoologicznego UJ. Do konkursu na nazwę dla tego gatunku nadesłano około 600 propozycji. Zwycięzcy otrzymał aparat fotograficzny i zostanie cytowana jako autorka nazwy motyla w poświęconej mu pracy naukowej.

EWA SABLIK

Dr Małgorzata Stachel laureatką

Dziewiąta edycja konkursu „Otwarte Drzwi” została rozstrzygnięta. Akcja polega na wybraniu najlepszej pracy magisterskiej lub doktorskiej, poruszającej tematykę zjawiska niepełnosprawności w aspekcie zdrowotnym, zawodowym lub społecznym. Celem organizatorów „Otwartych Drzwi” jest zwiększanie zainteresowania środowiska naukowego problemami osób niepełnosprawnych oraz uzyskiwanie i upowszechnianie materiałów, mogących służyć badaniom i działaniom podejmowanym na ich rzecz. Główną nagrodę w konkursie otrzymała (reprezentująca Uniwersytet Jagielloński) dr Małgorzata Stachel – za rozprawę doktorską „Niepełnosprawność ruchowa jako sytuacja graniczna w osobowym rozwoju kobiety”. Komisja konkursowa, dokonując oceny nadesłanych materiałów, brała pod uwagę w szczególności: aktualność podjętego tematu, wartość merytoryczną i poznawczą oraz możliwość praktycznego wykorzystania wyników badań. Praca dr Małgorzaty Stachel nie tylko spełnia powyższe kryteria, ale także, w opinii jury, wyróżnia się nowatorstwem i nieszablonoowym podejściem do problemu niepełnosprawności. Nagrodzona rozprawa powstała pod opieką prof. zw. dr hab. Władysława Pileckiej, kierownika Zakładu Psychologii Zdrowia UJ.

JUSTYNA SKRZEKUT

W ślady Jerzego Giedroycia

12 grudnia na Zamku Królewskim w Warszawie ogłoszono laureatów XII edycji Nagrody im. Jerzego Giedroycia. Wyróżnienie to przyznawane jest od 2001 roku za działalność w imię polskiej racji stanu. Ustanowiła je redakcja dziennika „Rzeczpospolita” w pierwszą rocznicę śmierci polskiego patrioty, twórcy „Kultury” i Instytutu Literackiego w Paryżu. Pierwszy raz w jednym roku nagrodzono dwie osoby. Statuetki otrzymali publicysta i sowietolog prof.

Andrzej Nowak z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Timothy Snyder z Uniwersytetu Yale, znawca historii Europy Środkowej i Wschodniej.

– Nagroda ma dla mnie wymiar osobisty z tego względu, że miałem okazję poznać redaktora Jerzego Giedroycia. Sam fakt, że mogłem kilkakrotnie być przyjęty przez niego na audjencji, wymienić kilkanaście listów, ma dla mnie ogromne znaczenie – mówił prof. dr hab. Andrzej Nowak. W liście gratulacyjnym prezydent RP podkreślił, że laureat krytycznie i twórczo wpisuje się w styl myślenia politycznego Giedroycia. Ponadto, Bronisław Komorowski docenił u prof. Nowaka umiejętność stawiania mocnych tez, połączoną z zachętą do wspólnej intelektualnej podróży.

EWELINA ŚLIWA, WWW.UJ.EDU.PL

Odkrycie archeologów

Zachodnią część zamku w Ojcowie badali wykopaliskowo w czasie tegorocznych prac archeolodzy z Instytutu Archeologii UJ pod kierunkiem dr. Michała Wojenki. Najbardziej interesującym znaleziskiem jest unikatowy w tym rejonie element scytyjskiego uzbrojenia sprzed 2500 lat. – Okazało się, że pod średniowiecznym brukiem kamiennym kryją się relikty zabudowań i naczyń społeczności reprezentujących kulturę łużycką – wyjaśnia kierownik badań. Archeolodzy natknęli się też na nieoczekiwany przedmiot – scytyjski grot strzały, którego wiek szacują na VI stulecie p.n.e. Badacze podejrzewają, iż grot ten wyznacza kres funkcjonowania osady. Dotychczas w obrębie Jury Krakowsko-Częstochowskiej od-

ARCHEOLOG...



kryto znaleźć kilka podobnych znalezisk. Istnieje prawdopodobieństwo, że stanowią one ślad przemarszu wojsk scytyjskich przez wyżynę. Scytowie w połowie I tysiąclecia p.n.e. organizowali wyprawy tuczące ze stepów nadczarnomorskich aż na tereny Europy Środkowej.

W trakcie badań pozyskano liczne zabytki ruchome z różnych okresów. Do najciekawszych należą moneta polska z 1767 roku czy też szklane kulki do gry. Wykopiska będą kontynuowane w 2013 roku.

EWELINA ŚLIWA, WWW.UJ.EDU.PL

Nagrodzono w konkursie Urzędu Patentowego

Xedycja konkursu na najlepszą rozprawę habilitacyjną i doktorską oraz pracę magisterską lub studencką na temat własności intelektualnej rozstrzygnięta. Do Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej, organizatora konkursu, wpłynęły łącznie 43 prace konkursowe. Pięć z nagrodzonych zostało napisanych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nagrody i wyróżnienia otrzymali: dwukrotnie dr Żaneta Pacud, za pracę „Ochrona patentowa produktów leczniczych na gruncie konwencji o udzielaniu patentów europejskich” oraz mgr Magdalena Syrek za „Wybrane aspekty prawne transferu technologii i komercjalizacji wyników badań naukowych”. Doceniono też mgra Karola Trybulca i jego „Znaki towarowe w domenach internetowych”, mgr Joannę Uchańską za pracę magisterską „Ochrona bioróżnorodności a ochrona patentowa. Zagadnienia wybrane”, a także Agatę Marcinkowską za „Terytorialny zakres obowiązku rzeczywistego używania wspólnotowego znaku towarowego w kontekście celów utworzenia oraz zasad wspólnotowego systemu ochrony znaków towarowych”.

EWELINA ŚLIWA, WWW.UJ.EDU.PL

Plany żeglarzy UJ



Załoga UJ.

Zeglarska reprezentacja Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2013 roku wystartuje w 45. regatach Course Croisiere EDHEC. To największa studencka impreza sportowa w Europie, zapoczątkowana w 1969 roku przez studentów EDHEC Business School. Mistrzostwa odbędą się w dniach 19-27 kwietnia w porcie Brest we Francji.

W regatach wystartuje prawie 150 załóg z 22 krajów świata. Studenci ścigać się będą na różnych typach jachtów m.in. J80 i Grand Surprise.

Oprócz regat wraz z rozwojem całej imprezy dołączyły inne dyscypliny, w których mogą wziąć udział dodatkowe drużyny uczelniane. Wyjazd Jagiellonian University Sailing Team na mistrzostwa został objęty patronatem honorowym Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego JM prof. dr. hab. Wojciecha Nowaka.

MATEUSZ WAWRZYNOWICZ

Stypendia ministra nauki

Prof. Barbara Kudrycka, minister nauki i szkolnictwa wyższego, przyznała stypendia za wybitne osiągnięcia na rok akademicki 2012/2013. Jak poinformowano na stronie resortu nauki, stypendia ministra uzyskało 88 studentów i 24 doktorantów z Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Nagrodziłem ponad tysiąc utalentowanych studentów i doktorantów. Wierzę, że przyznane stypendia zwrócą na nich uwagę opiekunów naukowych i otworzą nowe możliwości rozwoju – powiedziała minister.

Stypendia zostaną wypłacone jednorazowo przez uczelnię. Studenci otrzymają 14 tysięcy złotych, a doktoranci uzyskają 22 tysiące zł. Od tego roku akademickiego wypłaty były dokonywane na nowych zasadach, zgodnie z wprowadzonymi we wrześniu 2011 roku przepisami. Zgłoszone przez rektorów uczelni wnioski metodą punktową oceniał zespół, w skład którego weszli eksperci reprezentujący różne obszary nauki i sztuki. Dokumenty były rozpatrywane głównie pod kątem wybitnych osiągnięć naukowych, artystycznych lub sportowych. Grono szczęśliwców zasilili m.in.: Jakub Papuczys, Anna Lasek, Alicja Wiercholska i Jeremi Ochab.



EWELINA ŚLIWA,
WWW.UJ.EDU.PL

Prof. Barbara Kudrycka, minister nauki i szkolnictwa wyższego.

25 lat Erasmusa

23 listopada w trakcie gali 25-lecia Programu Erasmus, Uniwersytet Jagielloński został wyróżniony statuetką Brązowego Erasmusa. UJ otrzymał wyróżnienie za „wysłanie” zagranicę w latach 1998 – 2010 ponad 6600 studentów oraz 853 pracowników, co dało łącznie prawie 7500 wyjazdów. Z tej okazji postanowiono również wyróżnić koordynatorów uczelnianych, którzy są związani z programem i zajmują się jego realizacją od samego początku, czyli od roku akademickiego 1998/99. Wśród dziewięciu wyróżnionych koordynatorów znalazł się Mirosław Klimkiewicz z UJ. Informuje on, że już w tym miesiącu rozpocznie się rekrutacja kandydatów do wyjazdu w ramach programu na rok akademicki 2013/2014. Od 7 stycznia do 22 lutego będzie trwała rejestracja on-line, a od 25 lutego do 11 marca odbędzie się klasyfikacja studentów. Oferta krajów, do których można wyjechać w ramach programu jest bardzo szeroka. Do wyboru jest 27 państw członkowskich Unii Europejskiej, Islandia, Liechtenstein, Norwegia, Szwajcaria, Turcja i Chorwacja.

EWA SABLICKA

Uczelniana Komisja Dydaktyczna tłumaczy regulamin studiów

Drodzy Studenci, wiecie już zapewne o tym, że w ubiegłym roku akademickim nasz regulamin studiów został nieco zmodyfikowany. Powstały nawet dwie wersje – dla studentów rozpoczynających studia 1 października 2012 i dla tych, którzy zaczęli studiować wcześniej. Stało się tak dlatego, że część zmian obowiązuje tylko studentów pierwszego roku i roczniki, które rozpoczną studia później, część natomiast dotyczy wszystkich obecnych studentów. Warto prześledzić te zmiany, by skorzystać z udogodnień, jakie przewidują. Dzięki temu unikniecie stresu, jaki towarzyszył ostatnio Mikołajowi Kłopotcińskiemu.

MIKOŁAJ KŁOPOCIŃSKI

Kiedy to zleciało? Sesja za pasem, a stan mojej wiedzy nie napawa optymizmem. Chyba przesadziłem z ilością zajęć w tym roku. Mam 10 egzaminów w sesji zimowej i już mi słabo na samą myśl o tym. Sesja ma dziewięć dni roboczych, więc przy założeniu, że nie będę zdawał egzaminów w weekendy, na jeden dzień przypada mi więcej niż jeden egzamin. Pomocy!

UCZELNIANA KOMISJA DYDAKTYCZNA

Drogi Mikołaju, Sytuacja nie wygląda aż tak źle, jak ją przedstawiasz. Po nowelizacji regulaminu studiów student może bowiem przystąpić do egzaminu po raz pierwszy w sesji poprawkowej – art. 12 ust.3b regulaminu studiów obowiązującego studentów, którzy rozpoczęli studia przed 1 października 2012 i art. 12 ust. 5 regulaminu studiów dla studentów, którzy rozpoczęli studia 1 października 2012. Dzięki temu rozwiązaniu możesz sobie rozłożyć egzaminy w czasie – tak, by nie mieć kilku jednego dnia i zyskujesz dodatkowy czas na naukę podczas przerwy międzysemestralnej. Pamiętaj jednak, że jeśli pierwszy raz podejdziesz do egzaminu w ostatnim możliwym terminie, czyli drugim w sesji poprawkowej, utracisz możliwość podejścia do egzaminu poprawkowego.



„StRuNa” zabrzmiała dla UJ

Podczas gali, która odbyła się 17 listopada w warszawskim Teatrze Palladum wręczono nagrody w drugim ogólnopolskim konkursie dla najlepszych kół naukowych i organizacji studenckich „StRuNa”. Nasz Uniwersytet zwyciężył w dwóch kategoriach!

Spośród 330 zgłoszeń nagrodzono siedem w różnych kategoriach. Tytuł „Wyprawa roku” przyznano Kołu Naukowemu Promocji Zdrowia CM UJ za projekt „PromoAfryka”. Organizacja ta została też wyróżniona w kategorii „Koło naukowe roku”. Przedsięwzięcie „PromoAfryka” przeprowadzało badania terenowe, dotyczące zwyczajów żywieniowych, problemów zdrowotnych i tradycyjnych metod uzdrawiania wśród plemion Dolnej Doliny Omo (Etiopia). Ponadto brało udział w 13 Światowym Kongresie Zdrowia Publicznego w Addis Abebie. Dzięki projektowi możliwa była współpraca ze Szkołą Zdrowia Publicznego w Nairobi oraz wizyta w ośrodku zdrowia przy polskiej misji katolickiej w Kiabakari (Tanzania). Owocami badań terenowych były publikacje w czasopiśmie naukowym oraz prace dyplomowe studentów.

Tytuł „Opiekuna roku” otrzymał dr. hab. n. med. Krzysztof Krajewski-Siuda – lekarz spe-



cialista zdrowia publicznego. Został nagrodzony za wspieranie Koła Naukowego Promocji Zdrowia CM UJ. Dr hab. n. med. Krajewski-Siuda organizuje interdyscyplinarne wyprawy ze studentami kilku kierunków, które pomagają poznać problemy zdrowotne w różnych częściach świata.

W konkursie wyróżniono również Koło Neuronaukowców „Neuronus”, które w kwietniu zorganizowało w Krakowie konferencję „Neuronus 2012”. Na forum zaproszono najwybitniejsze autorytety w zakresie badań nad mózgiem, m.in. prof. Margaret Niznikiewicz z Harvard Medical School oraz prof. Kennetha Hugdala z Bergen.

Konkursowi „StRuNa” patronuje minister nauki i szkolnictwa wyższego – prof. Barbara Kudrycka. Celem programu jest docenienie najlepszych projektów naukowych oraz nagrodzenie osób i instytucji, które pomagają w ich realizacji.

EWELINA ŚLIWA

Chór na naszej uczelni. Właściwie kilka chórów

Muzyczna duma UJ

Uniwersytet Jagielloński, jak niemal każda uczelnia, może poszczycić się swoim chórem akademickim. Zaskakujący może być jednak fakt, że na Alma Mater funkcjonują aż trzy tego typu jednostki.

Są to: Krakowski Chór Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego (męski), którego dyrygentem jest Oleg Sznicar, Żeński Chór Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego (dyrygent Janusz Wierzgacz) oraz Chór Akademicki Camerata Jagiellonica – wspomina kierownik Wiesław Kudzia.

PANIE BUDZĄ PANÓW

Chór męski jest najstarszym chórem akademickim w Polsce. Rozpoczęły się właśnie roczne obchody jubileuszu 135 lat jego działalności. Dwa pozostałe są

znacznie młodsze. – W 2006 roku, kiedy Krakowski Chór Akademicki przechodził kryzys z powodu braku chętnych do śpiewania, postanowiłem założyć chór żeński, aby długa tradycja chóralna na naszej uczelni nie zanikła. Miałem nadzieję, że ożywi to chór męski i tak się stało. Wtedy też utworzyłem Chór Akademicki Camerata Jagiellonica – wspomina kierownik Wiesław Kudzia.

Do chórów należeć mogą nie tylko studenci i absolwenci UJ, ale także przedstawiciele innych uczelni. Każdy, kto zgłosi chęć śpiewania, zostaje poddany przesłuchaniom przez dyrygentów. – Trudno ustalić liczebność poszczególnych chórów. Co roku na jesienne próby przychodzą nowe osoby. Na dłużej zostaje z nami jednak tylko część z nich – mówi Dominika Leszczyńska, jedna z chórzystek. Zapytana dlaczego śpiewa, odpowiada, że jest to kontynuacja jej przygody z muzyką, która trwa od wczesnych lat szkolnych. – Nie wyobrażam sobie rezygnacji z chóru ze względu na studia. Obie te rzeczy da się pogodzić. Dagmara Sysuła, śpiewająca w Żeńskim Chórze już od kilku lat dodaje, że do chóru przyciągają też dyrygenci. – To wybitni specjaliści i bardzo życzliwi ludzie. Praca z nimi daje możliwość ciągłego doskonalenia swoich umiejętności w bardzo miłej atmosferze – ocenia.



Występy chóru uświetniają ważne dla Uniwersytetu momenty, jak wizyty znanych osobistości, inaugurację roku akademickiego czy pożegnanie absolwentów. Repertuar dobierany jest do okoliczności: od pieśni sakralnych czy patriotycznych po synagogalne.

SUKCESY MIĘDZYNARODOWY

Atmosfera w chórze jest rzeczywiście niepowtarzalna. Widać to zarówno na próbach, jak i na licznych towarzyskich spotkaniach chórzystów. Doskonałą okazją do nawiązania i zacieśniania relacji są też wyjazdowe warsztaty i koncerty, a tych nie brakuje. Kierownik dba bowiem o utrzymywanie ciekawych kontaktów zagranicznych. Ze współpracy z chórem z Norymbergii – Madrigalchor der Hochschule für Musik Nürnberg oraz tamtejszej orkiestry Blechbläserensemble der FAU Erlangen-Nürnberg powstała płyta zatytułowana „Muzyczna przyjaźń”. Ponadto, na zaproszenie chóru Grupy Polifonico Claudio Monteverdi, w lipcu chóry UJ wzięły udział w XII Międzynarodowym Festiwalu „Corid’Europa 2012” w Udine we Włoszech. – Nasze zagraniczne koncerty spotykały się z niezwykle pozytywnym odbiorem zarówno ze strony publiczności, jak i wybitnych muzyków – wspominają dwie chórzystki Żaneta Polak i Agnieszka Tajak. Wyliczając sukcesy, nie sposób nie wspomnieć o płycie „Uniwersytet Jagielloński Janowi Pawłowi II”, z której Chór Akademicki Camerata Jagiellonica jest szczególnie dumny. Album zawiera utwory Feliksa Nowowiejskiego „Missa pro pace” oraz „Ojczyzna”, a wydany został z okazji beatyfikacji Jana Pawła II.

MOŻNA Z NIMI POŚPIEWAĆ

Występy chóru uświetniają ważne dla Uniwersytetu momenty, takie jak wizyty znanych osób, inaugurację roku akademickiego czy pożegnanie absolwentów. Repertuar dobierany jest zależnie od okoliczności: od pieśni sakralnych czy patriotycznych po synagogalne. Warto przyjąć i posłuchać, co powstaje z połączenia talentu, pasji i zaangażowania. Jak przekonuje dyrygent dr hab. Włodzimierz Siedlik: – Chórzyci wyczuwają emocje publiczności, tworzą siłę, która potrafi zniewolić słuchaczy i w tym ujawnia się ich profesjonalizm. Chór z powodzeniem uczestniczy w wielu prestiżowych projektach, niemniej ważne jest jednak to, że śpiew jako proces psychofizyczny wpływa na kształtowanie postaw młodych ludzi.

Tę szczególną więź między artystami i słuchaczami czuło się podczas koncertu poezji i pieśni patriotycznych, który odbył się 28 listopada w Auli Collegium Novum. Licznie zgromadzeni goście byli zachwyceni i wzruszeni. Wydarzenie współorganizowane przez Samorząd Studentów UJ zakończyło się wspólnym śpiewaniem chóru i publiczności.

JUSTYNA CISZEK



Szczególną więź między artystami i słuchaczami czuło się podczas koncertu poezji i pieśni patriotycznych, który odbył się 28 listopada w Auli Collegium Novum. Licznie zgromadzeni goście byli zachwyceni i wzruszeni.

Wspomnienia absolwentów UJ. Rozmowa z Michałem Rusinkiem

Bezczelnawy z ADHD

Męczy go nic nierobienie, dlatego wykład na UJ, przekłada z angielskiego i układa co nieco do poczytania. Woli jednak pracować w Warszawie, bo jak sam twierdzi, w Krakowie się nie da. To krótka charakterystyka Michała Rusinka, najbardziej znanego sekretarza w Polsce. Dziennikarce „WUJ-a” opowiada o studiowaniu na Uniwersytecie Jagiellońskim, własnej twórczości, Wiśławie Szymborskiej i jej specyficznym poczuciu humoru.

Jak to było z tą polonistyką na UJ?

Banalnie, ale to pewnie zwykle tak się zaczyna. Miałem znakomitą nauczycielkę w liceum, która była bardzo ciekawą osobowością. To ona namówiła mnie na olimpiadę polonistyczną i takim sposobem jeszcze przed ukończeniem liceum miałem indeks na Wydział Polonistyki UJ. A poza tym, panicznie bałem się wojska, zresztą do tej pory mi to zostało. Zatem wizja, że nie dostanę się na żadne studia była dla mnie przerażająca. Pamiętam, jak dostałem ten indeks, to z ulicy Gołębiej do domu na osiedlu Podwawelskim wracałem w podskokach.

Strach przed wojskiem zmobilizował Pana do nauki.

Nie wiem, czy byłem wyuczony, raczej beczelnawy. Pamiętam, że irytowałem moją polonistkę – gdy pytała, czy przygotowuję się do olimpiady, to jej odpowiadałem, że tak, że mam już nawet garnitur. Choć to chyba nie do końca była prawda, miałem wtedy tylko jakąś marynarkę. I garnitur ślubny mojego taty.

Jak wspomina Pan studia?

Bardzo dobrze wspominam ten czas, choć pamiętam, że przekazywano nam wówczas sporo wiedzy, delikatnie mówiąc, niepotrzebnej. I to mnie irytowało. Ale też traktowałem te studia dość personalnie: dawały możliwość spotkania z interesującymi wykładowcami, a nie tylko ich książkami. Od II roku można było wybrać sobie jakąś ścieżkę. Już wtedy wiedziałem, że myślenie teoretyczne bardziej mnie przyciąga. Święty Tomasz twierdził, że są dwa typy umysłów: historyczne i teoretyczne. Nie jestem wprawdzie pewien, czy mam



Mam prawdopodobnie ADHD, nie stwierdzone naukowo, ale ja je w sobie dostrzegam, bo najbardziej męczy mnie nic nierobienie – deklaruje wykładowca UJ.

ten drugi, ale z pewnością nie mam tego pierwszego.

Sytuacja się odwróciła i to Pan jest teraz wykładowcą na UJ. Jak Pan postrzega studentów?

Mam koleżanki i kolegów, którzy również uczą i mówią, że sy-

tuacja zmienia się na gorsze, że nowa matura powoduje, że licea produkują ludzi niedouczonej. To chyba jest jednak historyczny mit, typu „a przed wojną to było dużo lepiej”. Zawsze była i jest jakaś grupa, mniejsza bądź większa, ludzi znakomitych, z ogromnym potencjałem, szerokim wachlarzem za-

interesowań i warto w takich ludzi inwestować. Cieszę się, gdy tacy studenci trafiają na moje ćwiczenia, wykłady czy seminaria.

Wykłada Pan na UJ, zajmuje się Fundacją im. Wiśławy Szymborskiej, przekłada książki, pisze własne – jak Pan to wszystko godzi ze sobą?

To trudne pytanie i proszę mi go nie zadawać, bo wtedy sam zacznę się zastanawiać, jak to robię. Mam prawdopodobnie ADHD nie stwierdzone naukowo, ale ja je w sobie dostrzegam, bo najbardziej męczy mnie nic nierobienie. W momencie kiedy pojawiły się dzieci, jakieś dodatkowe obowiązki, to wtedy zacząłem – paradoksalnie – mieć więcej czasu, bo nauczyłem się go szanować.

Czy można powiedzieć, że Pan się bawi słowami w swojej twórczości?

Bardzo bym chciał, żeby można było tak to określić.

To prosta rzecz?

To nie jest proste pytanie. Myślę, że można powiedzieć, iż zabawa jest, wbrew pozorom, najpoważniejszą rzeczą na świecie. Jeśli ktoś się czymś bawi to znaczy, że to czym się bawi jest dla niego istotne. Zabawa musi mieć reguły, w przeciwnym wypadku przestaje być zabawą, przeistacza się w chaos. A zarazem zabawa uczy reguł, które można później stosować gdzieś poza nią, w „prawdziwym” życiu. Wierzę w koncepcję Johana Huizingi, że zabawa ma charakter kulturotwórczy.

I Pan przez swoją twórczość wprowadza zabawę do kultury.

Mam taką pedagogiczną misję, bo wydaje mi się, że w naszej kulturze zapominamy o zabawie, mówimy o duchu, o tradycji romantycznej, o powinności literatury względem świata, natomiast sama literatura, żeby móc się nazwać literaturą, musi być jeśli nie zabawą, to grą, zgodnie z jakimiś regułami. Trzeba o tym pamiętać. I przypominać.

Powiedział Pan kiedyś, że aby móc w spokoju pracować jeździł Pan do Warszawy. Co ten Kraków ma w sobie, że ciężko się tu Panu skupić?

W Krakowie panuje towarzyska atmosfera. Na Rynku Głównym za-



Zawsze była i jest jakaś grupa, mniejsza bądź większa, ludzi znakomitych, z ogromnym potencjałem, szerokim wachlarzem zainteresowań i warto w takich ludzi inwestować. Cieszę się, gdy tacy studenci trafiają na moje ćwiczenia, wykłady czy seminaria – mówi Michał Rusinek.



Na przyszły rok planujemy jeszcze dwie premiery. Wiosną wydawnictwo Agora wyda utwory żartobliwe Wisławy Szymborskiej. Natomiast jesienią wydany zostanie debiutancki tom wierszy noblistki, który ma charakter nieomal mityczny – zapowiada Michał Rusinek.

wsze się spotyka kogoś znajomego i wtedy idzie się, w najlepszym przypadku, na kawę. I wtedy nico z pisania. Tak naprawdę doktorat pisałem w Warszawie i w Londynie. Przyjeżdżałem rano do Warszawy, siedziałem w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Instytucie Badań Literackich, jadłem obiad i wracałem wieczorem pociągami do Krakowa. Tam nie było dodatkowych pokus, nie spotykało się ciągle znajomych. Kraków ma taki rodzaj nieznośnej koncentryczności. Bywa, że staje się wciągającym wir. Czasami dobrze jest wyrwać się z tego miasta i spojrzeć na nie z zewnątrz.

„Całuję po nóżkach ustami mojego sekretarza” – to słowa pani Wisławy Szymborskiej. Co za historia się z tym wiąże?

To dla mnie traumatyczne zdanie. Mieliśmy z panią Szymborską taki układ, że nie zawracałem jej głowy sprawami drobnymi lub powtarzającymi się. Wiedziałem, że jeżeli jakaś instytucja, np. szkoła, chciałaby przyjąć imię pani Szymborskiej, to już nawet jej o tym nie mówiłem, tylko wysyłałem stosowną sztańce. Poczucie humoru pani Wisławy oraz jej niechęć do języka biurokratycznego kazały jednak wymyślić także i powyższą, okrutną frazę.

Skoro przez tyle lat był Pan sekretarzem jednej z najbardziej znanych polskich poetek to czy nie jest tak, że jest Pan uznawany za znawcę poezji?

Na szczęście nie. Starałem się nie wypowiadać o twórczości pani Wisławy Szymborskiej publicznie i nie pisać o niej. Zostałem sekretarzem między innymi dlatego, że się nie zajmuję poezją i nie uprawiam krytyki literackiej. Nie było więc obaw, że będę budował swój życiorys naukowy na tym, że mam łatwiejszy dostęp do jej poezji.

Wiosną ukazał się tom wierszy pani Szymborskiej „Wystarczy”, zupełnie inny od pozostałych.

Ta książka jest dosyć dramatycznym zapisem stanu pracy poetki w chwili, gdy zaskoczyła ją śmierć. Pani Szymborska nie zdążyła dokończyć tego tomu. Napisała kilkanaście wierszy i pozostawiła notatki do utworów, które dopiero miały powstać. Ustaliliśmy z wydawcą – Ryszardem Krynickim, że opublikujemy trzynaście ukończonych wierszy i faksymilia notatek, które udało się Krynickiemu odszyfrować. Wahaliśmy się czy to robić, ale z punktu widzenia historii literatury to była dobra decyzja, zważywszy też na to, że Ryszard Krynicki jest wybitnym znawcą twórczości Wisławy Szymborskiej i pokazał te notatki do wierszy z ogromnym taktem i czułością. Nie ma w tym żadnego podglądactwa, nie czuje się wścibskości. Do drugiego wydania „Wystarczy”, które właśnie się ukazało, wydawca dołączył płytę CD, na której zamieszczono nagrania tych ostatnich utworów. Trzy wiersze z tego tomu pani Szymborska zdążyła przeczytać publicznie, dostarliśmy do tych nagrań. Natomiast całość przeczytała aktorka, którą

pani Wisława bardzo ceniła jako interpretatorkę swoich wierszy – Anna Polony.

Po śmierci poetki rozpoczął Pan pracę nad założeniem Fundacji im. Wisławy Szymborskiej. Jaki ma to cel?

Zasadniczą część programu działalności fundacji opracowała pani Szymborska, chcąc żeby pieniądze, które zostawiła, dobrze procentowały. Właściwie chodzi o to, żeby kontynuować to, co ona robiła – po cichu pomagała kolegom i koleżankom po piórze, znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej. Fundacja będzie też przyznawała nagrodę poetycką – statuetkę i 200 tysięcy złotych oraz stypendium im. Adama Włodki – byłego męża pani Szymborskiej, krytyka, który bardzo pomagał młodym twórcom. Stypendysta otrzyma 50 tysięcy złotych. Są to pierwsze miesiące działalności fundacji i wszystko przed nami. Liczymy na współpracę m.in. z Urzędem Miasta czy innymi instytucjami, ale mamy też nadzieję, że będziemy przygotowywać wspólne projekty z Fundacją im. Zbigniewa Herberta – tak jak pani Szymborska i Herbert przyjaźnili się za życia, tak my chcemy, żeby nasze fundacje się wspierały i współpracowały.

Czy to było ostatnie wydanie wierszy Wisławy Szymborskiej?

Nie, na przyszły rok planujemy jeszcze dwie premiery. Wiosną wydawnictwo Agora wyda jej utwo-

ry żartobliwe. A jesienią, w okolicy pierwszej edycji nagrody poetyckiej, wydany zostanie debiutancki tom wierszy, który ma charakter nieomal mityczny. Z biografii pani Szymborskiej wiemy, że był i że został zatrzymany przez cenzurę, natomiast nieomal nikt go na oczy nie widział. W jej archiwum zachowały się dwa egzemplarze maszynopisu, przeczytaliśmy je komisjynie i doszliśmy do wniosku, że w całości je opublikujemy. Myślę, że to będzie spore wydarzenie literackie.

Jaki wizerunek Wisławy Szymborskiej pozostał Panu w pamięci?

To najtrudniejsze pytanie. Pani Wisława przyśniła mi się niedawno. To był czas, kiedy zakładaliśmy fundację, urządzaliśmy biuro, zastanawialiśmy się nad zdjęciem, nad logo, itd. W tym śnie uświadomiłem sobie, że wielu ludziom o tym mówiłem, pokazywałem projekty, tylko nie pani Szymborskiej! Pomyślałem, że tak nie może być i przyprowadziłem ją do fundacji. Szymborska śmiała z tego wszystkiego, co tutaj się działo. Ale nie był to śmiech szyderczy, była raczej zaktopotana, że tyle zamieszania wokół niej. I mam nadzieję, że jej uśmiech będzie nam towarzyszył.

ROZMAWIAŁA ANITA GORCZYCKA

Camp America – pracować i podróżować w USA

Amerykański Sen

Sandra Jelonek, studentka filologii angielskiej z językiem niemieckim na UJ, obroniła szybko „magisterkę” na pierwszym kierunku i wyruszyła za ocean. Po to, żeby pracować, podróżować, spotkać ludzi całego świata oraz zdobyć nowe doświadczenie.

Spędziłaś 4 miesiące w USA pracując i podróżując, wszystko dzięki programowi Camp America. Co to właściwie jest?

Camp America to popularna opcja „work & travel”. To jest firma, która została założona w 1969 roku w Wielkiej Brytanii i każdego roku organizuje takie programy. Możesz wyjechać na trzy miesiące, z czego przez dwa miesiące pracujesz.

Czyli wystarczy się zgłosić do programu, żeby wyjechać?

Nie do końca. Musisz się zarejestrować, ale nie jest to jednoznaczne z tym, że pojedziesz. Trzeba zostać zatrudnionym w Stanach. Camp organizuje za ciebie całą tę procedurę. Na początku trzeba im zapłacić opłatę rekrutacyjną. Później twoja aplikacja zostaje udostępniona w Stanach wszystkim pracodawcom.

I wszyscy, którzy aplikują, spotykają się potem na jednym wielkim campie?

Obozów jest mnóstwo. Akurat trafiłam do stanu Nowy Jork, na camp oddalony od stolicy stanu o jakieś półtorej godziny pociągiem. Mój obóz liczył około 75 osób. Większość z nich stanowili ludzie z Wielkiej Brytanii.

Jak pracowałaś na waszym campie?

Pracowałam z dziećmi, które spędzały tam wakacje w mieście. Przywożone były rano na godzinę 8, a potem rodzice odbierali je około 17. To było rewelacyjne, bo mieliśmy codziennie kontakt zarówno z dziećmi, jak i z rodzicami. Organizacja, w której pracowałam, ma szkoły, farmy i stawia na wychowanie przez aktywizację społeczeństwa w kierunku ekologicznym.

Ale prócz pracy program zakłada podobno też czas na podróżowanie.

Tak. Prócz tego ostatniego miesiąca wolnego, mieliśmy wolne wieczory. Często jechaliśmy



Przede wszystkim nauczyłam się, że Polska cywilizacyjnie wcale nie ma tak dużo do nadrobienia, jak nam się wydaje. Poza tym nauczyłam się radzenia sobie w różnych sytuacjach – ocenia Sandra. To jej zdjęcie z Chicago.

do jakiegoś miasteczka nieopodal, chociażby do kina. W weekendy wynajmowaliśmy samochód i jeździliśmy gdzieś dalej. Byłam w Bostonie, Filadelfii i kilka razy w Nowym Jorku. Właśnie tam pojechaliśmy w drugi nasz weekend wszyscy razem, w 75 osób. Po skończeniu campu, pojechałam jeszcze na dwa tygodnie do Chicago.

Co dla ciebie było najbardziej niesamowitym doświadczeniem?

Sporo tego jest. Przede wszystkim okazało się, że Polska cywilizacyjnie wcale nie ma tak dużo do nadrobienia, jak nam się wydaje. Poza tym nauczyłam się radzenia sobie w różnych sytuacjach. Ćwiczyłam też cierpliwość wobec dzieci. Oczywiście podróże też wiele mnie nauczyły, ale jednak najwięcej doświadczeń wyniosłam z campu.

Co z przygodami? Dużo ich było?

Na pewno miałam dużą przygodę w Nowym Jorku, tuż przed wylotem. Miałam się spotkać z przyjaciółmi i spędzić z nimi trzy dni. Ale oni, niestety, nie dotarli z Miami, bo odwołano wszystkie loty. Nie było mnie już wtedy stać na hotel, więc trzy dni spałam na lotnisku. Plecak zostawiłam w przechowalni, wzięłam tylko najważniejsze rzeczy. Po obejściu całego terminala, po dwóch godzinach, znalazłam wreszcie kawałek wolnej ławki, niewiele ich tam było. Położyłam się. Nieopodal spał chłopak, który powiedział do mnie „Nie wiem skąd jesteś, ale ja z Europy i czuję się tu trochę, jak na leżako-

waniu w przedszkolu”. Okazało się, że jest z Węgier. No i oboje wyłożyliśmy się na tej ławce.

I jak minęły te trzy dni kursowania między lotniskiem a Nowym Jorkiem?

Pierwszy dzień – euforia. Nato- miast druga noc, ta na ławce z Węgrem nie była miła, bo pan który sprzątał lotnisko, jeździł mi koło głowy taką maszyną myjącą i byłam non stop mokra. Więc o trzeciej w nocy wstałam, kupiłam kawę i o 5:20 stałam już na Moście Brooklyńskim z aparatem, słońce właśnie wschodziło. Do końca życia nie zapomnę tego widoku.

Później jeszcze zaczęli mnie taki chłopak z gitarą. Powiedział mi, że niedaleko razem z przyjaciółmi okupują Kościół św. Trójcy. Pastor chciał go sprzedać wielkim spółkom, a to jest piękny, stary kościół. Młodzi ludzie chcieli to zostać niezależnie od wiary, bo to był po prostu cudowny zabytek.

Podobno lubisz duże miasta. Które z nich zrobiło na tobie największe wrażenie?

Największe wrażenie robi Nowy Jork. Zwiedziłam wiele miast w Europie, ale to jest tak szybkie, chaotyczne i potężne, że brak mi słów. Ale to było fajne tylko przez ten moment. Bo chociaż ta podróż była dla mnie spełnieniem marzeń, to już teraz wiem, że nie zdecydowałabym się na emigrację do Stanów. Doceniłam Europę. I chyba po raz pierwszy w życiu, wracając, już nie mogłam się doczekać, żeby zobaczyć Polskę.

ROZMAWIAŁA
KATARZYNA RODACKA



Pracowałam z dziećmi, które spędzały tam wakacje w mieście. Przywożone były rano na godzinę 8, a potem rodzice odbierali je około 17 – wspomina Sandra Jelonek.

Boże Narodzenie na UJ

Akcja Choinka

To był szczególny dzień na UJ. 17 grudnia był wyjątkowy dla studentów i wykładowców, którzy postanowili spędzić popołudnie w murach Collegium Novum, gdzie z inicjatywy Samorządu Studentów UJ i Biura Promocji UJ mogliśmy uczestniczyć we wspólnym wydarzeniu o prostej nazwie: Choinka Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dla uczestników zaplanowanych zostało wiele atrakcji, takich jak malowanie bombek czy wspólne kołędowanie, które cieszyło się dużym zainteresowaniem. Wstęp do magicznego świata kuchennych smaków i zapachów zagwarantowało nam stoisko z łakociami, które zgromadziło wokół siebie wielu łakomczuchów tych małych, jak i już całkiem dużych.

Całemu wydarzeniu towarzyszyły targi dobroczynności.

Skąd pojawił się pomysł zorganizowania przedsięwzięcia na tak szeroką skalę? – Jakiś czas temu narodziła się idea łączenia społeczności akademickiej działającej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Chodziło nam nie tylko o studentów, także o absolwentów, pracowników, również o młode osoby, które dopiero pragną dotrzeć do na-



Swoje świąteczne dzieło tworzy uczennica szkoły podstawowej. Może kiedyś zostanie studentką UJ?

szej społeczności – mówił Michał Sroczyński, z SS UJ, główny koordynator całego wydarzenia.

– To bardzo ciekawa inicjatywa, żeby już na uczelni móc cieszyć się



Karolina i Michał – studenci UJ świetnie się bawili, dekorując świąteczne bombki.

świąteczną atmosferą razem z innymi studentami. Miłym zaskoczeniem był występ chóru WBBiB – tak wydarzenie komentowała

Weronika, jedna ze studentek Uniwersytetu Jagiellońskiego.

MAGDALENA SZYPUŁA

W lutowym numerze „WUJ-a”:

Z WÓZKIEM NA ZAJĘCIA, CZYLI MAMUŚKA NA STUDIACH

Dobry czas na dziecko? Kiedy on przypada? Media kreują dziś wizerunek przemęczonych matek, które oprócz zmieniania pieluszek i odgrzewania zupek nie robią nic więcej. To sprawia, że decyzja o macierzyństwie jest odkładana. Kobiety zwykle dopiero po „trzydziestce” decydują się na posiadanie potomstwa. Nie za późno? – Píše Magda Zarzycka

WINO ROZWIĄZUJE JĘZYK

Winnicę Nad Dworskim Potokiem można nazwać „małą Toskanią”, choć znajduje się w Łazach niedaleko Bochni. Z soczystych kiści winogron robione jest wino Novun, uhonorowane tytułem championa i dwunastoma Grand Prix. Mimo, że uprawa winorośli w polskim klimacie jest wyzwaniem, są ludzie, którzy udowadniają, że można to robić, jeśli tylko się chce. – Píše Anita Górczycka.

PACYFISTA HIPISUJĄCY

Uosobienie skromności. Okulary. Teczka pod pachą. Można go nie zauważać na korytarzach Wydziału Polonistyki. Tymczasem to człowiek-instytucja: poeta, scenarzysta, tekściarz, felietonista, muzyk, aktor, absolwent i wykładowca UJ. O studiowaniu w trudnych czasach, pani Loli i kacu w ogrodzie Miłosza opowiada Bronisław Maj. – Z wykładowcą rozmawiała Dominika Frydrych

PIERWSZA DAMA VIRUSA

Niepokojące teksty, mocne gitarowe uderzenie i skrzypce to znaki rozpoznawcze zespołu Virus Ego, który istnieje od 2007 roku. Najnowszym nabytkiem kapeli jest Justyna Pazera, studentka II roku fizjoterapii na UJ, grająca na skrzypcach, keyboardzie oraz wspierająca Virus wokalnie. – O kapeli pisze Edyta Saracka



MediaTory 2012 za nami

Zdrapywanie farby

W co chciałby podmuchać Tomasz Zimoch? Dlaczego dziennikarstwo śledcze umiera? Co o ekonomicznym kryzysie myśli Czubaka z „Gwiazdnych Wojen”? Dlaczego Szymon Hołownia nie chce zostać męczennikiem? To tylko część, mniej lub bardziej poważnych pytań, na które odpowiedzi poznali uczestnicy grudniowej gali MediaTory 2012. Już po raz szósty studenci dziennikarstwa w Auditorium Maximum UJ rozdali nagrody mistrzom swojego cechu.

Zaczął się z niemałym animuszem. Pierwszy swoją statuetkę odebrał Krzysztof Berenda z RMF FM. Studenci 18 polskich uczelni państwowych i prywatnych, poprzez nadsyłane formularze, wybrali go TOPredą 2012 roku. Berenda został wyróżniony za swoją rzetelność i sprawność w przekazywaniu informacji ekonomicznych, które w dobie kryzysu, stały się szczególnie ważne. W tej kategorii nominowani byli również Kamila Biedrzycka-Osica (TVP Info), Jerzy Haszczyński („Rzeczpospolita”), Beata Płomecka (Polskie Radio) i Wacław Radziwiłowicz („Gazeta Wyborcza”).

DZIENNIKARSTWO JAK AKTORSTWO

Zebrani w Auditorium Maximum oklaskiwali następnie zdobywcę tytułu NawigaTORa roku. W tej kategorii studenci nominowali publicystów, którzy zaimponowali im wyrazistością i najsilniej sprowokowali do przemyśleń. Statuetkę NawigaTORa odebrał Konrad Piasecki za swój poranny program w RMF FM. W tym momencie było już 2:0 dla radiowców i dla rozgłośni z Kopca Kościuszki, czego Piasecki nie omieszkął podkreślić. Zaproszony na czerwony fotel na scenie, obdarowany kwiatami, całusami i prestiżową statuetką, przyznał, że w dziennikarstwie jest, i musi być, trochę aktorstwa. Jego uwagę skrzętnie odnotowali liczni na widowni, młodzi adepci rzemiosła. W pokonanym polu Piasecki zostawił Jędrzeja Bieleckiego („Dziennik Gazeta Prawna”), Bartka Chacińskiego („Polityka”), Marka Magierowskiego („Uważam Rze”) i Michała Sułdrzyńskiego („Rzeczpospolita”).

Rozdawanie kolejnych statuetek poprzedzały humorystyczne skecze przygotowane przez prowadzących galę. Był konkurs na najciekawszą okładkę „Newsweeka” z Jarosławem Kaczyńskim.

Były, nieco złośliwe, wspomnienia o medialnych tytułach, które w minionym roku dokonały swego żywota. Był wreszcie krótki interview z naszym rektorem, prof. Wojciechem Nowakiem, który, cytując Steve’a Jobsa, dał się poznać zebranym jako człowiek na czasie. Bez wątpienia jednak najzabawniejszym z tzw. przerywników była kompilacja wpadek telewizyjnych reporterów.

WPADKI – RZECZ NORMALNA

Niestety, bez wpadek nie obeszła się też sama gala i nie chodzi tu bynajmniej o co większe „suchary” prowadzących. Pojawiły się problemy z oświetleniem i oprawą multimedialną imprezy. Najwięcej nerwów napsuło organizatorom jednak nagłościenie. Sprzężenia i odmawiające współpracy mikrofony dawały się we znaki od pierwszych do ostatnich minut gali. Można było jednak odnieść wrażenie, że nawet brak prądu nie przeszkodziłby zebranym tego wieczoru w dobrej zabawie.

Wróćmy jednak do bohaterów dnia. Głosujący studenci docenili nie tylko indywidualnych dziennikarzy, ale także ich inicjatywy. Za pozytywne zmienianie rzeczywistości statuetkę ReformaTORa 2012 otrzymała akcja „Gazety Wyborczej” – Energia Kobiet. Nagrodę odebrały Grażyna Borkowska i Marta Piątkowska. – Mamy nadzieję, że akcja Energia Kobiet spowoduje, że za jakiś czas o sprawy kobiet nie trzeba będzie się upominać – powiedziała Borkowska. Studenci do ReformaTORa roku nominowali także akcję „Tygodnika Powszechnego” Stop nienawiści w sieci, cykl „Witamy w Polsce” („Gazeta Wyborcza”), Monikę Góralewską (TVN) i Piotra Sarzyńskiego („Polityka”).

Kolejnym dziennikarzem, który cieszył się z przyznanej przez studentów nagrody, był Wojciech Jagielski. Korespondent PAP odebrał

statuetkę ObserwaTORa za swój reportaż o mieszkańcach RPA. Autor „Wypalania Traw”, które zostały uznane najlepszą opowieścią o innym, ale bardzo bliskim nam świecie, niestety nie mógł pojawić się tego dnia w Krakowie. Uczestnicy gali finałowej MediaTorów zobaczyli jednak krótki wywiad z Jagielskim, w którym tłumaczył on m.in. dlaczego wrócił do Polskiej Agencji Prasowej. – Chcę zajmować się dziennikarstwem, a nie dziennikarzeniem – wyznał aforystycznie. – Dziś media zajmują się bardziej tym, co jest ciekawe, a dopiero potem tym, co ważne – dodał z odrobiną uszczypliwości

wobec dawnych pracodawców prasowych. Do nagrody nominowani byli także Hanna Bogoryja-Zakrzewska (Polskie Radio), Barbara Włodarczyk (TVP 1), Lidia Ostałowska i Filip Springer.

PORA NA SHOW

Bez dwóch zdań największe show na scenie zrobił duet Wojciech Bojanowski i Jerzy Jurecki. Obaj redaktorzy byli nominowani do nagrody InicjaTORa roku, czyli najbardziej oryginalnego, kreatywnego i innowacyjnego w swych materiałach dziennikarza. Statuetkę zdobył Bojanowski, prezen-ter programu „Czarno na białym” w TVN. Na scenie nieoczekiwanie pojawił się także Jerzy Jurecki, redaktor naczelny „Tygodnika Podhalańskiego”, co mocno zaskoczyło prowadzących. Może dlatego, że na galę przyszedł w kostiumie Czubaki z filmu „Gwiazdne Wojny”. To analogia do jego słynnej prowokacji dziennikarskiej, która obnażyła korupcję w Zakopanem. Bojanowski przepyttywał Czubakę m.in. na okoliczność przyszłości



Konrad Piasecki prezentuje swoją statuetkę.

krzysu w Polsce. Tego wieczoru Jurecki miał jednak tylko jedną odpowiedź na każde pytanie: „Grrrr”. W nie do końca poważnej rozmowie, Bojanowski wytłumaczył się, że nie potrafi usiedzieć na miejscu. – Ale na tym chyba polega dziennikarstwo. Najpiękniejszy zawód świata – skwitował. Prócz Bojanowskiego i Jureckiego, do nagrody nominowano także serwis 300polityka, Marcina Gutowskiego (Polskie Radio) i program „To był dzień na świecie” (Polsat News).

PANIE TUREK, KOŃCZ PAN TEN MECZ

Śmiechu było co nie miara również za sprawą Tomasza Zimocha z Polskiego Radia. Odebrał on nagrodę za ładowanie swoich odbiorców pozytywną energią. Dzięki niemu cała uwaga skupiła się na chwilę na urokliwej saksofonistce z zespołu akompaniującego gali. Zimoch, nie bez żartu, przyznał, że patrząc na nią przez cały wieczór, nabiera ochoty na takie dmuchanie. Zamienił się też rolami z jednym z prowadzących, zlecając mu opisanie pani z saksofonem w radiowym komentarzu. Obok niego do tytułu Akumulatora 2012 nominowani byli także Adam Feder (TVP 1), Krzysztof Materna i Grzegorz Markowski („Newsweek”), Michał Owczarek (Polskie Radio) i duet Arkadiusz Bartosiak i Łukasz Klinke („Playboy”).

Prowokator roku został tym razem Szymon Hołownia. Jego głośne odejście z redakcji „Newsweeka” i przywiązanie do swoich wartości, najbardziej zaimponowały przyszłym studentom dziennikarstwa. Publicysta i prowadzący „Mam Talent” nie mógł pojawić się na gali osobiście. Zebrani zobaczyli zatem jak odbiera statuetkę Prowokatora za pośrednictwem nagranego wcześniej filmu. – Nie jestem męczennikiem. Nie chciałbym, by ta nagroda była za odchodzenie z hukiem z pracy, ale za moje teksty – wyznał Hołownia. Prócz niego do miana medialnego Prowokatora kandydowali także: Tomasz Raczek, Teresa Torańska („Newsweek”), Jacek Żakowski („Polityka”) i ks. Adam Boniecki.

– Zadaniem dziennikarza, jest zdrapywanie farby z obrazu – powiedział Tomasz Patora (TVN), który jako następny odebrał nagrodę. Tym razem w kategorii najbardziej kontrowersyjnego materiału. Redaktor programu „Uwaga” został wyróżniony za ujawnienie i nagłośnienie słynnej afery solnej. Odbierając statuetkę Detonatora, opowiedział nie tylko o jej kulisach, ale także o słabej kondycji dziennikarstwo śledczego w na-



Za pozytywne zmienianie rzeczywistości, statuetkę ReformaTORa 2012 otrzymała akcja „Gazety Wyborczej” – Energia Kobiet. Nagrodę odebrały Grażyna Borkowska i Marta Piątkowska.

szym kraju. – Niestety, dziennikarstwo śledcze zdycha. Afera Amber Gold jest na to najlepszym przykładem – przyznał. Do Detonatora nominowani byli także Maciej Duda (TVN 24), Tomasz Gryniewicz („Gazeta Wyborcza”), Robert Mazurek („Uważam Rze”) i redakcja „Pulsu Biznesu”.

PAN MAREK Z TRÓJKI

Na koniec studenci uhonorowali Marka Niedźwieckiego najbardziej prestiżową statuetką MediaTorów, czyli AuTORytetem. W tej kategorii nadsyłający ankiety mogli oddawać głos na każdego dziennikarza. Nie było listy nominowanych. Studenci sami decydowali, kto jest dla nich wyznacznikiem najwyższej rzetelności i profesjonalizmu. – Wiem, dlaczego dostałem tę nagrodę – powiedział żartobliwie Niedźwiecki, wskazując na listę uczelni uprawnionych do głosowania. – Po napisaniu książki „Nie wierzę w życie pozaradiowe” odwiedziłem chyba wszystkie z nich. Jednocześnie Niedźwiecki zapowiedział, że nagroda za całokształt pracy to jeszcze nie koniec jego dziennikarskiego życia. Trzymamy za słowo!

Bez wątplenia tegoroczną edycję MediaTorów zdominowali dziennikarze radiowi. Odebrali łącznie aż cztery statuetki. Po dwie powędrowały na konto dziennikarzy telewizyjnych i prasowych, a jedna do autora książki. Nic nie „skapło” niestety prężnie rozwijającemu się dziennikarstwu internetowemu, które w tym roku było już traktowane na równi z innymi

i nie rozpatrywano go w odrębnej kategorii. Kto zostanie dziennikarskim AuTORytetem, TORpedą i Prowokatorem w nadchodzącym roku – przekonamy się za kolejnych 11 miesięcy.

EMIL REGIS

Fotoreportaż Anity Gorczyckiej z gali MediaTorów obejrzyj na str. 32.

Rozmowę z Wojtkiem Bojanowskim znajdziesz na str. 22.



Studenci uhonorowali Marka Niedźwieckiego najbardziej prestiżową statuetką MediaTorów, czyli AuTORytetem.

NIEPOKORNI



BABU KRÓL

05.01.2013

GODZINA: 19.30

BILETY: 15/20 (PRZEDSPRZEDAŻ), 20/25 (W DNIU KONCERTU)

**SUPPORTY: IKONA ŚLĄSKIEJ ALTERNATYWY – ZESPÓŁ GENERAL STILWELL I GRAFTMANI
KLUB STUDENCKI ŻACZEK**

BABU KRÓL TO WSPÓLNY PROJEKT IKON POLSKIEJ SCENY ALTERNATYWNEJ – BAJZLA I BUDYNIA (LIDERA ZESPOŁU POGODNO). TEN PIERWSZY, TO CZŁOWIEK ORKIESTRA – LEGENDA TANECZNYCH RYTMÓW, HIPNOTYCZNEGO TRANSU I POETYKI WITKACEGO, ZNANY NIE TYLKO W POLSCE. BUDYŃ, TO WOKALISTA, MUZYK, PERFORMER, LIDER ZESPOŁU POGODNO. ZNANY Z SOŁOWYCH POCZYNAŃ, KOLABORACJI Z TEATREM I BRAWUROWYCH WYSTĘPÓW NA SCENIE.

TYM RAZEM MUZYCY WYSTĄPIĄ W DUECIE, ODDAJĄC SZACUNEK EDWARDOWI STACHURZE. WYDOBYLI JEGO WIERSZE SPOD TONY POWYCIĄGANÝCH SWETRÓW I CKLIWYCH HARCERSKICH ZAŚPIEWÓW. NAGRALI PŁYTĘ MOCNĄ, MAGICZNĄ, MOTORYCZNĄ. KILOMETRY POŻERANE W TRAKCIE LAT GRANIA BIGBITU ZAOWOCOWAŁY WYCZUCIEM RYTMU POETY WĘDRUJĄCEGO I PIOSENKAMI KTÓRE POKAZUJĄ STACHURĘ JAKO KOGOŚ BLISKIEGO NASZYM CZASOM. CZASOM WĘDRÓWEK MIGRACJI I POSZUKIWAŃ.

SKŁAD ZESPOŁU

BUDYŃ – JACEK SZYMKIEWICZ – WOKAL, SAKSOFON TENOROWY
BAJZEL- PIOTR PIASECKI – WOKAL, GITARA BARYTONOWA, EFEKTY, GITARA BASOWA, EFEKTY, CUDA I CUDENKA

NIEPOKORNI

PLEASE THE TREES

ALI WARREN DUCH

30.01.2013

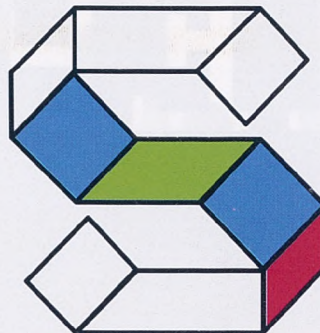
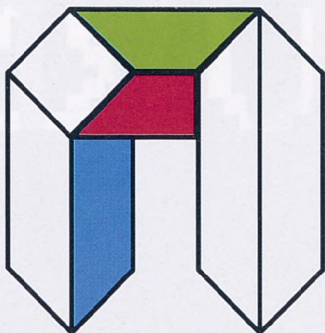
GODZINA: 19.30

BILETY: 10/15 (PRZEDSPRZEDAŻ)

15/20 (W DNIU KONCERTU)

KLUB STUDENCKI ŻACZEK





NOWE W STARYM

www.stary.pl

design by yonline.com

Mecenas

ArcelorMittal

Patroni medialni

amts

MODNY

empik.com



TVP KRAKÓW

i VISITOR

Classic

INTERIA.PL

Rotunda
centrum kultury

program na **styczeń 2013**

- 4 ROCKOTEKA
- 7 JUREK BOŻYK I PRZYJACIELE
- 12 PRZEGŁĄD KONKURSOWY 32 FESTIWALU SHANTIES 2013
- 16 ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE
- 17 TANIA ODZIEŻ
- 18 ROCKOTEKA
- 19 AGENCIA ARTYSTYCZNA AKUMULATOR ZAPRASZA:
FESTIWAL JAZZ ROCKOWY : PINK FREUD, KRZYSZTOF ŚCIERAŃSKI QUARTET, UDA
- 20 BIG BAND DOBZYCE - KONCERT KOŁĘD GÓRNA SALA
KABARET LEIEK - PREMIERA DOLNA SALA
- 24 WIECZÓR KOMEDII IMPROWIZOWANEJ
- 25 ROCKOTEKA
- 26 COVAN WAKE THE FUCK UP
- 29 KULTURALNE SPOTKANIA W ROTUNDZIE



więcej
informacji na
Rotunda.pl

SPONSORZY



PARTNERZY



MEDIA



TEATR BARAKAH STYCZEŃ 2013

2013-01-04	22:00	MARTWE WESELE
2013-01-05	22:00	MARTWE WESELE
2013-01-06	22:00	MARTWE WESELE
2013-01-07	20:00	DRAMATORIUM - CHARLES BUKOWSKI - "Szmir" odc. 5
2013-01-11	20:00	STATEK DLA LALEK
2013-01-12	20:00	STATEK DLA LALEK
2013-01-13	20:00	STATEK DLA LALEK
2013-01-14	20:00	DRAMATORIUM - BOHUMIL HRABAL - opowiadania
2013-01-18	19:00	KŁAMCZUCHA
2013-01-19	19:00	KŁAMCZUCHA
2013-01-20	19:00	KŁAMCZUCHA
2013-01-21	20:00	DRAMATORIUM - WIKTOR PIELEWIN - opowiadania
2013-01-25	19:00	GARDEROBA
2013-01-26	19:00	GARDEROBA
2013-01-27	19:00	GARDEROBA
2013-01-28	20:00	DRAMATORIUM - GUILLAUME APOLLINAIRE - opowiadania

Teatr BARAKAH
ul. Szeroka 6
Kraków

Rezerwacje biletów:

mail: rezerwacje@teatrbarakah.com

tel.: (+48) 507 195 969

tel.: (+48) 669 686 833

mail: grupy@teatrbarakah.com

tel.: (+48) 669 686 833



www.teatrbarakah.com

DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW MAMY BEZPŁATNE WEJŚCIÓWKI DO TEATRÓW, KIN I KLUBÓW REKLAMOWANYCH NA ŁAMACH GAZETY! ŚLEDŹ PROFIL WUJ-A NA FACEBOOKU I ZGARNIAJ BILETY!

Szukamy Niepokornych!

„WUJ” od czterech lat patronuje imprezie Niepokorni, która odbywa się cyklicznie w klubie Żaczek. Chcemy dać szansę studentom z UJ, aby zaprezentowali swoją twórczość. Dlatego szukamy na naszej uczelni artystów – muzyków, malarzy, fotografów i reprezentantów innych dziedzin sztuki.

Pokażcie swoją twórczość w ramach Niepokornych! Osoby zainteresowane współpracą prosimy o kontakt pod adresem e-mail

„WUJ-a” wuj.redakcja@gmail.com. W temacie wiadomości wpiszcie „Niepokorni – współpraca”.

Niepokorni to cykl imprez w krakowskim klubie studenckim Żaczek (al. 3 Maja 5), który ma zaprezentować publiczności akademickiej twórczość ludzi odważnych, nieptynających głównym nurtem sztuki, często odstawających od ogólnie przyjętej normy. Chcemy postawić na tych, którzy są w kolorowej awangardzie społeczeństwa oraz tych, którzy siedząc w kącie, nie zwracając niczyjej uwagi, tworzą rzeczy, które mogą zmienić bieg historii. Stawiamy bardziej na alternatywy niż główne nurty. Na każdym koncercie obok gwiazdy wieczoru prezentują się mniej znani artyści. Chcemy dać szansę przede wszystkim studentom krakowskich uczelni, ale też innych z całej Polski... i świata. W ramach cyklu, raz w miesiącu organizowane są koncerty znanych i mniej znanych muzyków,



Czesław Śpiewa to jeden z zespołów, jakie zagrały na Niepokornych.

wernisaże fotografii i malarstwa. Na Niepokornych grali m.in. Muchy, Lao Che, Voo Voo, Loco Star, Iowa Super Soccer, Indigo Tree, The Car

Is On Fire, Pustki, Dick4Dick, Żywiołak, Masala, Czesław Śpiewa, Pustki i Tres B.

MATEUSZ WARZYNOWICZ

Czapki studenckie – o co chodzi?

Pokaż czapkę, a powiem ci, kim jesteś

Kiedy przyjechałam na studia do Krakowa, natknęłam się na młodego chłopaka z dziwną czapką na głowie. Przypominała trochę kaszkiet, ale miała mnóstwo przypinek. Po paru dniach zobaczyłam kolejną w moim mieszkaniu. Współlokator radośnie oznajmił, że jest w Czapce Studenckiej.

Bractwo Czapki Studenckiej jest ruchem akademickim o szerokim zasięgu. Jego głównym celem jest integracja, szerzenie przyjaźni międzyuczelnianej i kultywowanie tradycji żakowskich. Wszyscy członkowie Czapki (bo tak się potocznie nazywają) noszą specyficzne nakrycia głowy z mnóstwem przypinek.

OD KRAKOWA PO BELGIĘ

Spotkać ich można nie tylko na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale również w Warszawie, Poznaniu, Toruniu, a nawet za granicą. Zbierają przeróżne pamiątki po byłych studentach tak, by w przyszłości otworzyć muzeum kultury polskich żaków. Efekty poszukiwań człon-

ków Czapki można znaleźć na stronie internetowej pl.scribd.com/czapka_studencka, gdzie zamieszczane są m.in. tłumaczenia wierszy i piosenek żaków oraz informacje o zagranicznych Bractwach. Znajdziecie tam także ciekawy przewodnik poświęcony znaczeniu belgijskich przypinek – mnie urzekł „sponiewierany osiołek”, którego otrzymuje „ranny w trakcie imprezy”.

Noszone przez członków czapki nie są identyczne. Każda jest wyjątkowa. Różnią się m.in. kolorem, który przypisany jest do odpowiedniego wydziału. Przyszli lekarze noszą czapkę bordową, historycy niebieską, filologowie granatową, fizycy fioletową, chemicy żółtą, biologowie



Artur Biba z dumą nosi czarną czapkę. Nie jest więc sekretem, że studiuje prawo.

zieloną. Trzeba być jednak bardzo uważnym. Dla niektórych czapek olbrzymią rolę odgrywa otok. Zarówno Wydział Filologiczny, jak i Polonistyki, mają granatowe barwy. Jednak poloniści noszą czapki z niebieskim otokiem.

WISIELEC = ZARĘCZONY

Artur Biba z dumą nosi czarną czapkę. Dla wtajemniczonych nie jest więc sekretem, że studiuje prawo. – U nas przypinki nie mają takiego znaczenia jak zagranicą. Generalnie możesz przyczepić sobie, co tylko chcesz. Znaczek PTTK, plaketkę z jakimś śmiesznym napisem, coś ważnego dla ciebie. Z przodu mam na przykład symbol uczelni, a po prawej stronie pamiątki z ostatniego wyjazdu do Strassburga. Gdybym miał tu figurkę wisielca, oznaczałoby to, że jestem z kimś zaręczony – tłumaczy Artur.

PIŁEŚ KIEDYŚ Z CZAPKI?

Wyrobinie czapki kosztuje 60 zł. Jeżeli zdecydujesz się zrobić to jako członek Bractwa, będzie taniej. Później musisz przejść jeszcze „chrzest”, polegający na wypiciu z czapki napoju. Według zwyczaju nie powinno się jej prać, więc może nie nalewaj nic lepkiego. Żeby przylączyć się do Czapki Studenckiej wystarczy przyjść na któreś ze spotkań, ogłaszanych na facebookowej stronie. Są one nieformalne, można dowiedzieć się na nich czegoś więcej o samym Bractwie, poznać ciekawych ludzi i oczywiście zdobyć pierwszą przypinkę. Na takim spotkaniu będziesz miał także okazję nauczyć się piosenek studenckich, a może nawet porozmawiać z gościem z zagranicy.

Jako członka Bractwa czekają cię wieczory spędzane w towarzystwie studentów, którzy z chęcią opowiedzą o tradycjach żakowskich. Przygotuj się na zdobywanie kolejnych odznak. W końcu im więcej ich masz, tym prawdziwszym studentem jesteś.



Studenci UJ w charakterystycznych nakryciach głowy podczas inauguracji roku akademickiego na Alma Mater.

EWA SABLIK

Polak, Norweg – dwa bratanki

Jak Kraków tańczy „Gangnam Style”

Bulwary Wiślane, Rynek Główny, Sukiennice, Bazylika Mariacka, Collegium Medicum oraz Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego (i – jak celnie zauważyli niektórzy – także krakowski Kaufland), doczekały się akcji promocyjnej na skalę światową.

Winni zamieszania? Norwego- wie – adoptowane dzieci UJ, stu- denci III roku medycyny. Czas? 11 listopada. Właśnie wtedy filmik „Kraków Gangnam Style” trafił do serwisu YouTube.

TAŃCZ KIEPSKO, WYGLĄDAJ REWELACYJNIE

Starannie przygotowani i wy- konani przez studentów UJ teledysk jest jedną z wielu wariacji na temat „Gangnam Style” – internetowego hitu, który miał swoją premierę w lipcu. Singiel o tym tytule pochodzi z szóstego albumu koreańskiego wykonawcy PSY, czyli Park Jae-Sanga i należy do gatunku K-pop (koreańskiego popu) łączącego cechy elektro, house i hip-house. Gangnam to nazwa jednej z najbogatszych dzielnic Seulu, z której pochodzi autor przeboju. Nazywana jest koreańskim Beverly Hills, znanym w całym państwie z nowoczesnych klinik plastycznych. PSY stworzył muzyczną satyrę na ludzi pozujących za wszelką cenę na pięknych, młodych i bogatych.

Piosenka jest niewątpliwym fenomenem. Kto ją usłyszał chociaż raz ten wie, że nie polega ona jednak na głębokim przekazie czy niebanalnej kompozycji. Tekstu prawdopodobnie nikt prócz Koreańczyków nie zrozumie, ale przecież nie o to tu chodzi. Recepta na odniesienie komercyjnego sukcesu jest prosta: chwytliwy bit, prosta linia melodyczna, do tego humorystyczny teledysk i taniec, który ma imitować jazdę na niewidzialnym koniu. Raz – prawa noga, dwa – lewa noga, ruch rąk, naśladujący zarzucanie lassa. To wystarczyło, żeby stać się godnym pretendencem do następcy „Macareny”. Naczelna zasada według autora brzmi „tańcz kiepsko, wyglądaj rewelacyjnie”. Drugi z warunków krakowscy studenci medycyny spełnili w stu procentach!

TAŃCZYŁA MADONNA ORAZ KATE PERRY

Parodii i podróbek oryginalnego teledysku powstało wiele, również w Polsce. Jednak klip „Kraków Gangnam Style” zdecydowanie wyróżnia się na tle innych. W przeciwieństwie do pozostałych spontanicznych prób tańczenia w stylu gangam, krakowscy studenci medycyny zadbali o każdy detal, potraktowali internetowy hit z dużą dozą humoru, ale i profesjonalizmem. Wszystko jest w nim przemyślane, od choreografii aż po charakterystykę. Nasze wykonanie w niczym nie ustępuje tym zagranicznym!

„Nie, wokal PSY i tańca, naśladowanie ruchami jazdę na niewidzialnym koniu po raz bilionowy nie zniosę” – myślących podobnie czeka miłe zaskoczenie. Uczeń przerósł mistrza: Joakim Bergedal przerósł PSY. Teledysk to 4 minuty i 20 sekund błyskotliwie wyważonego poczucia humoru, okraszonego dawką umiejętności aktorskich i dużego dystansu do siebie. Ostrzeżenie! Kondycja naszego norwesko-krakowskiego PSY nie jednego wpędzi w kompleksy.

Zdania na temat filmu będą albo raczej już są podzielone. Niech przemówią liczby. W ciągu kilku dni „Kraków Gangnam Style” obejrzało ponad 350 tysięcy osób. Prawie 5 tysięcy z nich oddało pod teledyskiem głos na „tak”. Może krakowskim studentem uda się ustanowić nowy rekord Guinnessa?

Dla niezdeterminowanych, kilka stałych elementów, tudzież „pewniaków”, czyli czego nie zabrakło na pewno. Otóż pięknych zabytków, ślicznych dziewczyn (dyskusja czy polskich, czy norweskich – patrz, komentarze pod filmem) i... gołębi. A na deser, uwaga! Ostatni, ale nie mniej ważny element krakowskiego krajobrazu – pani z ulotką. W 42 sekundzie próbuje ją nawet wręczyć Joakimowi



Ujęcia z klipu studentów UJ.

pędzącemu tanecznym krokiem przez rynek, w rytm koreańskiego beatu. To się nazywa stuprocentowa skuteczność.

Nieprzekonani? Nawet u sceptyków mimika studenta tańczącego w windzie wywoła uśmiech. W oryginale te niewybredne choreograficznie ruchy wykonuje koreański aktor komediowy. W „Kraków Gangnam Style” – nieustępujący mu pod względem umiejętności przyszły lekarz. Grono uroczych blondynek, które wzięły udział w przeróbce teledysku zasilają też Ona – poruszająca się kocimi ruchami przy burze w tramwaju... ucieleśnienie kobiety idealnej. Gdyby tylko dowcipnego studenta nie zdradziły zbyt masywne łydki wystające spod kusej spódniczki, można byłoby się nabrać na jego wdzięki.

MTV MUSIC AWARDS KONTRA COPERNICAM

Czy po obejrzeniu wariacji krakowskich studentów ktoś jeszcze pomyśli o Norwegach jak o chłod-

nych, zasadniczych i nudnawych? Na pewno nie! Teledysk łamie stereotypy, burzy bariery i udowadnia, że tak naprawdę wcale się od siebie nie różnimy. Mamy podobne poczucie humoru, temperament i łączy nas miłość do Miasta Królów.

„Gangnam Style” otrzymał nominację do nagrody MTV Music Awards. „Kraków Gangnam Style” również został doceniony. Zdobył zasłużone złoto w konkursie Copernicam, w kategorii „Najlepszy Film”. Nic dziwnego, że studencka brać chętnie udostępnia teledysk na portalach społecznościowych. Krakowskie szkoły tańca powinny pomyśleć o modyfikacji swojego programu. Nadchodzi „Gangnam Style”!

ANETA POLAK

Czy to sensowny spór?

Studia dzienne vs zaoczne

Studenci dzielą się na dwa obozy. „Dzienni” oskarżają „zaocznych” o braki w wiedzy, a drudzy uważają się za bardziej doświadczonych w związku z tym, że już pracują. Szkoła wyższa dla wielu jest czymś oczywistym. Pytanie brzmi jednak: który system studiowania gwarantuje lepszy start zawodowy?

Do niedawna nauka na znanej uczelni była synonimem dużej wiedzy, umiejętności czy sukcesu. Dziś niemal każdy, kto zda maturę może stać się żakiem. Studia stacjonarne mają masę plusów. Przede wszystkim są bezpłatne. Teoretycznie pozwolić na nie może sobie każdy, kto chce się dalej kształcić.

DZienne: WIĘCEJ NAUKI, WIĘKSZY PRESTIŻ

Tomasz Kowalczyk jest studentem polonistyki UJ. Wybrał tryb dzienny, ponieważ zaraz po maturze nie chciał iść do pracy. Miał jednak pewność, że jego rodzice w trakcie tych pięciu lat będą wspierać go finansowo. – Mój wybór był powiązany z tym, że chciałem zaznać typowo „studenckiego życia” poza domem, imprezować do białego rana. To z pewnością nie byłoby możliwe, gdybym studiował zaocznie, ponieważ musiałbym sam na swoją edukację zapracować. Nie mieszkalbym też w Krakowie, a tylko przyjeżdżał ze swojej rodzinnej miejscowości na wyznaczone zjazdy. Nie mógłbym również poczuć się, jak prawdziwy student, który w obcym mieście może liczyć tylko na siebie – twierdzi Tomek.

Jako jeden z nielicznych, nie krytykuje jednak „zaocznych”. – Nie uważam, że studia niestacjonarne są gorsze od dziennych. Z pewnością jednak wobec studentów weekendowych większość prowadzących ma mniejsze wymagania niż wobec reszty. To wydaje mi się normalne, bo w ciągu kilkunastu zjazdów nie da się omówić tego, co w systemie stacjonarnym ma się od poniedziałku do piątku przez cały rok akademicki – ocenia Tomek. Podkreśla jednak obiektywnie, że najważniejszy jest zapał i chęć do nauki. – Jeśli ktoś chce coś osiągnąć, ma wyznaczone swoje priorytety i stara się realizować własne plany i marzenia, to może to czynić po każdych studiach. W obecnej sytuacji na ryn-



ku pracy powiedziałbym nawet, że studenci zaoczeni są bogatsi od dziennych o doświadczenie związane z szukaniem pracy, a przede wszystkim o odpowiednią reklamę swojej osoby przed potencjalnym pracodawcą – mówi.

ZAOCZNE: SZKOŁA ŻYCIA

W dzisiejszych czasach liczy się już nie tylko dyplom ukończonej uczelni, ale także w coraz większym stopniu, jak najszerza rubryka „doświadczenie” w CV. Właśnie dlatego szkoły wyższe prześcigają się w tworzeniu ogromnej liczby kierunków w trybie niestacjonarnym.

Dla studentów oznacza to jedno: za taką naukę trzeba płacić i ci, którym rodzice nie dołożą do czesnego, zmuszeni są poszukać sobie pracy.

Joasia Hirs, studiuje weekendowo administrację na Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekonomicznej w Kartuzach k. Gdańska. Dla

niej wybór był prosty: studia zaoczne albo żadne. Nie mogła pozwolić sobie na typowo „studenckie życie”. Wyprowadzka z domu rodzinnego nie wchodziła w grę, a codzienne dojazdy do Trójmiasta byłyby bezsensowne. – Od razu po maturze poszłam do pracy jako asystentka w biurze rachunkowym. Miało być to zajęcie na czas wakacji. Szybko jednak okazało się, że zajęcie to zaczęło przynosić mi satysfakcję i dostałam propozycję stałej umowy. Cieszyłam się, bo chciałam odciążyć rodziców, poczuć się niezależna i mieć własne, zarobione przez siebie pieniądze – mówi. Dzięki stałej, pełnoetatowej pracy zdecydowała, że pójdzie na studia i sama je opłaci. Tak też się stało. Dziś ma 23 lata, prawie cztery lata nauki za sobą i tyle samo doświadczenia zawodowego. – Cieszę się z tego, co mam. Uważam, że jestem tak samo wykształcona jak moje koleżanki na innych uczelniach. I nie wiem, co mam

myśleć o ludziach, którzy „nabijają się” z „zaocznych”. To ja wiem co znaczy pięć dni w pracy, a potem zjazd na uczelni. Trzeba być naprawdę dobrze zorganizowanym, aby to wszystko połączyć. Jestem pewna, że uczy to odpowiedzialności i jest świetną lekcją życia. Już wiem, jak wygląda praca w dziedzinie, którą studiuję. Poza tym kogo przyjmie pracodawca? Mnie z praktyką i znajomością branży, ale z mniej renomowanym dyplomem czy kolegę po pięciu latach studiów dziennych, który nigdy nie pracował? – pyta retorycznie.

TRUDNY WYBÓR MATURZYSTÓW

W gąszczu ofert, rad ze strony rodziców, znajomych i nauczycieli najtrudniej jest odnaleźć się absolwentom szkół średnich. Co wybrać, żeby potem nie żałować? Jakiego studia dać dziś pracę?

Są jednak osoby, które mają jasno wyznaczone cele i wiedzą, jak je osiągnąć. Aleksandra Poliwka jest tegoroczną maturzystką. Uczy się w Technikum Gastronomicznym w Gdyni, co daje jej nie tylko wiedzę teoretyczną, ale i konkretny zawód. Stawia na studia zaoczne, bo według niej da to większą możliwość rozwoju. – Owszem, planuję się dalej kształcić, ale raczej w trybie weekendowym. Moja sytuacja jest o tyle komfortowa, że mam możliwość znalezienia zysku w miarę dobrej pracy i zaczynania powoli czegoś na własną rękę. Szkoda by mi było marnować czas, jaki spędziłam na zajęciach praktycznych w szkole – tłumaczy.

Dla takich osób szkoła wyższa będzie tylko dodatkiem do zawodu, w którym chcą się rozwijać. – Prędzej czy później zdobędę tytuł magistra, tak jak studenci dzienni. Tylko kiedy oni zdobędą dyplom i pokażą pracodawcom puste CV, ja będę mogła pochwalić się odbytymi praktykami i konkretną pracą – dodaje Ola.

Są też tacy, dla których sprawa wygląda inaczej. Kuba Filar-



Mimo ogromnej liczby sprzeczek i wzajemnego oskarżania się, jedno jest pewne: żadne studia – ani dzienne, ani zaoczne, nie gwarantują dziś pracy. Każdy tryb ma swoje wady i zalety.

czyk także w tym roku szkolnym będzie zdawał maturę. Dziś uczy się w warszawskim liceum i już nie może doczekać się studiów. – Najpierw zrobię sobie rok odpoczynku, tak zwany gap year. Chcę objechać całą Europę i zastanowić się, jak dalej pokierować swoim życiem. Jeszcze nie wiem, co wybiorę, ale jedno jest dla mnie pewne: pójdę na studia dzienne! Miałbym opuścić najlepszy czas w życiu młodego człowieka? Nowi ludzie, spotkania, imprezy, nauka po nocach. Mam rodzeństwo i każde z nich wspomina ten czas bardzo dobrze – mówi. Dodaje też, że studia zaoczne są raczej przeznaczone dla osób, które zdawały maturę dużo wcześniej albo chcą tylko się dokończyć. – Poza tym jak można nauczyć się w weekend tego, co inni szlifują cały tydzień? – pyta Kuba.

Z PERSPEKTYWY ABSOLWENTÓW

Najwięcej w sprawie efektów nauki na danym trybie mają do powiedzenia absolwenci. To oni przecież przekonali się na własnej skórze, czy wybór był słuszny. Karolina Bielawa ukończyła ochronę środowiska na Uniwersytecie

Gdańskim. Studiowała dziennie, bo uważała, że dzięki temu nauczy się więcej i potem znajdzie lepszą pracę. – Moim zdaniem studiowanie dzienne jest lepszym wyborem niż zaoczne. Zarówno pod względem poziomu nauczania, jak i wspomnień. W czasie tych pięciu lat poznałam cudownych ludzi i przeżyłam wiele chwil, które teraz miło jest wspominać. Jeżeli to tylko możliwe, to nie należy odbierać sobie szansy na bycie „pełnoprawnym studentem” – mówi.

Jolanta Nowaczyńska, neurologopeda, z powodów osobistych nie mogła pozwolić sobie na studia zaraz po maturze. Gdy po jakimś czasie zdecydowała się na podniesienie swojego wykształcenia, wybrała kierunek logopedyczny w Gdańskiej Wyższej Szkole Humanistycznej, ale w trybie niestacjonarnym. Teraz jest absolwentką studiów pierwszego i drugiego stopnia. Na pytanie: „czy dziś również podjęłaby taką samą decyzję?” odpowiada twierdząco. – Studia zaoczne pozwoliły mi na jednocześnie zdobywanie wiedzy i doświadczenia zawodowego, tak ważnego w dzisiejszych czasach. Dzięki temu, tuż po obronie licencjackiej mogłam podjąć pracę bez

większych przeszkód, przy równoczesnym kontynuowaniu nauki. Tym samym po ukończeniu studiów posiadałam pełne wykształcenie i niemały już staż zawodowy – twierdzi.

PRACODAWCY CENIA DOŚWIADCZENIE

Kandydat bez wykształcenia nie dostanie pracy w żadnej firmie. Dla szefów coraz ważniejsze jednak, oprócz jego wiedzy, jest także to, czy ma jakiegokolwiek praktyczne umiejętności – Przy zatrudnianiu pracowników przede wszystkim patrzę na ich zachowanie. Czy potrafią szybko wykonać zadanie jakie im zlecę, są kreatywni i rzetelni. Najczęściej zdarza się tak, że przyjmuję studentów studiów zaocznych, ponieważ to oni wydają mi się bardziej zorganizowani. Liczy się dla mnie to, że taka osoba miała już do czynienia z pracą. Nawet jeśli było to zajęcie w małym sklepie czy opieka nad dzieckiem, bardziej to cenię – mówi Lech Tomasiak, przedsiębiorca z Trójmiasta.

Wszystko zależy jednak od właściciela firmy, ponieważ są i tacy, dla których nie jest problemem współpraca ze studentem dzien-

nym. – Nie widzę dużej różnicy w pracy z osobami z różnych trybów. Jeśli ktoś chce zarobić, może dopasować sobie plan zajęć. Jest u mnie dziewczyna ze studiów dziennych, która w szkole spędza tylko trzy dni w tygodniu, a w resztę przychodzi do firmy. Tak samo jak zaocznicy musi dopasować się do napiętego grafiku pracy-uczelnia i świetnie daje sobie radę – twierdzi Katarzyna Matuszak, księgowa.

STUDENCIĘ, MYŚLI!

Mimo ogromnej liczby sprzeczek na forach internetowych i wzajemnego oskarżania się, jedno jest pewne: żadne studia nie gwarantują dziś pracy. Każdy tryb ma swoje wady i zalety. Zbyt często mylimy jednak szkołę wyższą z miejscem, gdzie uczy się zawodu. Szkoła wyższa ma nas rozwinąć w różnych aspektach, a szlifować swój warsztat każdy będzie przecież dopiero w przyszłości. W jednym wszyscy mogą się jednak zgodzić: w im więcej akcji, praktyk czy warsztatów zaangażuje się student, tym łatwiej będzie mu potem odnaleźć się na rynku pracy.

ANNA MICHAŁOWSKA

Wspomnienia absolwentów UJ. Wywiad z Wojciechem Bojanowskim

Petarda pomysłów

Każdy reportaż jest dla niego przygodą. Z każdej przygody potrafi zrobić dobry materiał. Jest pierwszym absolwentem Wydziału Dziennikarstwa UJ, który zdobył statuetkę MediaTora. Wojciech Bojanowski był kiedyś reporterem i redaktorem „WUJ-a”, a dzisiaj opowiada nam o sztuce prawdziwego dziennikarstwa, satysfakcji, jaką daje ten zawód i o... rolnictwie.

Kim byś był, gdybyś nie był dziennikarzem?

Rolnikiem. Bo jest w tym coś pięknego, prawdziwego. Zresztą mam nadzieję, że kiedyś zostanę rolnikiem.

To dwa skrajnie różne zajęcia.

I tak, i nie. Gdy patrzę na moją pracę, mam wrażenie, że jest ona abstrakcyjna. Taka cyfrowa i nie-namacalna. Jadę gdzieś z operatorem, on nagrywa zera i jedynki, później montuję zera i jedynki i ktoś ogląda na telewizorze zera i jedynki. To kosztuje mnóstwo pieniędzy, a nie ma w tym nic namacalnego. Mam jednak pociąg do rzeczy dotykalnych, czyli takich, które można powąchać, poczuć, którymi można się czasami ubrudzić. To jest dla mnie dziennikarstwo – być najbliżej tego, co się dzieje. I tak też jest w rolnictwie.



Bycie dziennikarzem samo w sobie jest trudne, ale uczynienie z dziennikarstwa sposobu na życie to jeszcze większe wyzwanie – mówi Wojtek Bojanowski. Na zdjęciu dziennikarz podczas zbierania materiałów dla TVN24.

Swoją przygodę z dziennikarstwem rozpocząłeś na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej na UJ. Myślałeś wtedy o tym, że decydujesz się na zawód, który wymaga maksymalnego zaangażowania, a jednocześnie jest mało opłacalny?

Kiedy rozpocząłem studia, wprowadziłem się do domu i stanąłem przed wyzwaniem płacenia za swoje utrzymanie. Na początku myślałem, że bardzo wzniośle jest być dziennikarzem, przekazywać piękne ideały, robić wywiady ze sławnymi ludźmi. Ale później zacząłem się zastanawiać, czy z dziennikarstwa można żyć. Dziennikarz haruje od świtu do nocy – a pieniądze na początku, delikatnie mówiąc, nie porażają. Pamiętam, że wtedy pomyślałem: W co ja się wpie*d*łem? – mało subtelnie to ujmując.

Przeraziła cię niska płaca czy trud, jaki trzeba włożyć w każdy artykuł, spotkanie z rozmówcą?

Bycie dziennikarzem samo w sobie jest trudne, ale uczynienie z dziennikarstwa sposobu na życie to jeszcze większe wyzwanie. I tego najbardziej się bałem. Jednak po pierwszym ataku paniki zdecydowałem się podbijać „Dziki Zachód”. Co roku jeździłem na bezpłatne praktyki do Warszawy – do bardzo różnych mediów. Pamiętam, że za pierwszym razem nie miałem gdzie spać i rozłożyłem namiot na Polach Mokotowskich. To była pierwsza noc w stolicy. Potem spałem po znajomych dziennikarzach, co było samo w sobie świetnym doświadczeniem zawodowym.

I co było dalej?

Tak sobie krążyłem między Warszawą i Krakowem. Chodziło o przygody i nagle ktoś zaproponował, że będzie mi za nie płacić. Tak zdecydowałem się zostać w TVN24. Byłem wtedy na czwartym roku studiów i pracowałem w pełnym wymiarze godzin – miałem do zrobienia pięć ośmiogodzinnych dyżurów w ciągu czterech dni. Zostawał mi jeden dzień na studiowanie. Zajęcia były do wyboru, więc wybierałem te, które były w poniedziałek.

Jak odebrałeś ten wielki świat?

Poznałem wtedy wielu, wtedy już sławnych, dziennikarzy. Ich wielkość polegała na tym, że byli normalnymi ludźmi z krwi i kości. Ważną osobą jest dla mnie Jacek Hugo-Bader, w którego domu często spałem. Traktował mnie jak dodatkowe dziecko. Objawiało się to na przykład tym, że kiedy zgubiłem laptopa w „Żabce”, gdzie kupowałem wino, to Jacek go odzyskiwał od Króla Cyganów.

W twoich dziennikarskich początkach jest pewien przystanek, który nazywa się „WUJ”. Pisałeś do tej gazety, przez pewien czas byłeś redaktorem naczelnym. Jak wspominasz ten czas?

To kawał historii. Tam zdobywałem moje pierwsze doświadczenia, tam oswajałem się z czymś takim jak deadline. Wtedy w „WUJ-u” można było pisać o wszystkim – to było dużym plusem. Bo jak się odbywały praktyki, na przykład w gazecie codziennej, to zakres tematów był ograniczony. Pamiętam, że byłem na „Pasji” w kinie i jakiś żarliwy chrześcijanin ukradł mi portfel, więc nie miałem za co żyć. Wymyśliłem wtedy, że zrobię materiał o tym, gdzie i ile student może zarobić. Byłem w jakimś show, gdzie płaćli 70 zł za klaskanie, zbierałem puszki aluminiowe nad Wisłą i próbowałem jeszcze kilku innych zajęć. Zarobiłem trochę pieniędzy i napisałem artykuł. Praca w „WUJ-u” to naprawdę dobra szkoła dziennikarstwa. Bo to jest rzemiosło: tak jak kowalstwo czy garncarstwo. Tego trzeba się w praktyce nauczyć i „WUJ” jest do tego świetnym miejscem.

Zgadzasz się z opinią, że studio dziennikarstwa to strata czasu?

Nie. Nie dołączam się do chóru ludzi, którzy uważają, że studiowanie dziennikarstwa nie ma sensu. Mnie te studia dużo nauczyły: pokory, sumienności, organizacji pracy i szerszego spojrzenia na to, co dzieje się wokół mnie. Zmusiły do przeczytania wielu książek, ambitnych reportaży. To, czego się tam dowiedziałem o prawie prasowym, o ustawie o dostępie do informacji publicznej było przydatne. Jednak studiów dziennikarskich nie można traktować jako jedynej i wystarczającego przygotowania do zawodu.

Podpisujesz się pod tym swoim przykładem?

Tak. Przez chwilę studiowałem psychologię i kulturoznawstwo blisko- i dalekowschodnie. Choć żadnego z tych kierunków nie skończyłem, to nie żałuję. Jak byłem na granicy Libii i Egiptu, kiedy zaczęła się interwencja NATO, pomogło kilka słów po arabsku. Jestem przekonany, że jest wielki sens w robieniu rzeczy, które pozornie w danym momencie wydają się nieprzydatne. Myślę sobie, że świat jest szalenie skomplikowany, ale inspirujący. Jeżeli jest się ciekawym tego świata i chce się pewne rzeczy zrozumieć, to można mieć pewność, że to kiedyś zapoczentuje.

Słyszysz się, że dziennikarstwo w ciągu ostatnich kilku lat traci na jakości. Czy to dlatego, że dziennikarzom coraz częściej już brakuje tej ciekawości świata?

Świat, który opisują dziennikarze zmienia się i dlatego oni sami też się zmieniają. Wszystko przyspieszyło. Wszystko się upraszcza i komplikuje zarazem. Brakuje pieniędzy na dziennikarskie śledztwa. Widzę silną potrzebę, nie tylko w Polsce, ale także na Zachodzie, rzetelnego, porządnego dziennikarstwa. Wiele przykładów potwierdza to, że ono funkcjonuje. Nie załamывałbym rąk i nie rozdzierał szat, że wszystko, co dobre już było. To my tworzymy rzeczywistość. Zarówno ja, jak i ty Anito, na jakimś małym poletku decydujemy o tym, jaką historią chcemy ludzi zainteresować. A jeśli użyjemy jakichś atrakcyjnych środków, żeby zainteresować odbiorców historiami, które są dla nas ważne, to właśnie zmieniamy to dziennikarstwo, pokazujemy, że można inaczej.

I właśnie za pokazywanie innego oblicza dziennikarstwa otrzymałeś statuetkę Inicjato-

ra podczas 6 edycji MediaTorrów. Czym jest dla ciebie to wyróżnienie?

To bardzo ważna i wyjątkowa nagroda. Dlatego, że przyznana przez studentów, a nie jakąś dziennikarską kapitułę. Młodzi ludzie, głodni świata i wrażeń, wiele czerpią z mediów, ale w nietypowy sposób. Oni podchodzą krytycznie do pokazywanej przez media rzeczywistości i to jest zaskakujące, jak wiele widzą, jak wiele są w stanie zrozumieć. Są szalenie

Nie z każdym bohaterem wchodzi się w silną zażyłość. Ale dziennikarz jest przede wszystkim człowiekiem i powinien zachowywać się po ludzku. Ten zawód mocno oplata życie osobiste. Nie jest tak, że jak wychodzę z redakcji, wieszam kamerę na kołek i przestaję być dziennikarzem. Pisałem kiedyś artykuł do „Newsweeka” o bezdomnym Hubercie H., który był znieważycielem prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Po wszystkim zaprosiłem Huberta i dwóch jego kumpli na Wigilię, do moich rodziców.

satisfakcji, radości. Ale też bardzo dużo wymaga. Trzeba bez reszty się poświęcić i jednocześnie walczyć mocno o to, żeby mieć coś poza pracą – kawałek prywatnego życia. To jest trudne. To codzienna walka na śmierć i życie o to, żeby choć trochę normalnie pożyć (śmiech). Trzeba oddać wszystko, ale nagroda jest atrakcyjna. Nie ma takiego drugiego zajęcia, gdzie codziennie można porozmawiać z ludźmi, którzy mają coś sensownego do powiedzenia w danej dziedzinie. Nie ma takiej drugiej pracy,



Spotkanie z Dalajlamą, Wigilia z bezdomnym Hubertem, ekspresowa wyprawa na islandzki wulkan – Wojtek Bojanowski uwielbia nowe przygody i wyzwania.

krytyczni i dlatego ta nagroda tak mnie cieszy.

W swojej karierze dziennikarskiej otrzymałeś wiele wyróżnień, otarłeś się także Grand Press w 2006 roku. Jednak wśród nich jest jedno szczególne – historia z Dalajlamą.

To było silne przeżycie, także duchowe. Dalajlama przyjechał do Sejmu, a ja przyglądałem się temu zamieszaniu z boku. Idąc korytarzem, przystanął na chwilę, spojrzał na mnie i uśmiechnął się. Też się wtedy uśmiechnąłem. Mówiąc szczerze nie pamiętam, kto się uśmiechał pierwszy. Podarował mi khatak – biały szal, tradycyjny tybetański podarunek. I pobłogosławił mnie. Poczuję wtedy duchową siłę bijącą od tego człowieka. To było niesamowite.

Łatwo przywiązujesz się do bohaterów swoich reportaży?

Pamiętam, jak oni czekali na mnie w noclegowni, przejęci, w odświętanych strojach. Na początku moi rodzice byli lekko zszokowani, ale szybko przyjęli całą grupę z dobrodziejstwem inwentarza i to była jedna z najlepszych Wigilii w moim życiu.

Dlaczego to zrobisz?

Czułem, że byłem im coś winien. Zabrałem i przemiliłem kawałek ich życia, prywatności. Opowiedziałem o tym innym ludziom. Nie mogłem im dać pieniędzy, bo wystarczyłoby na jedną popijawę i kilka gier w piłkarzyki. A tak poczułem się wyjątkowo. Nikt nie mógł im tego zabrać. Do dzisiaj siostra mojej mamy pisze listy z Hubertem, takie zwyczajne, o tym co słychać.

Czujesz satysfakcję z tego, co robisz?

Dziennikarstwo jest pięknym zawodem, który daje bardzo dużo

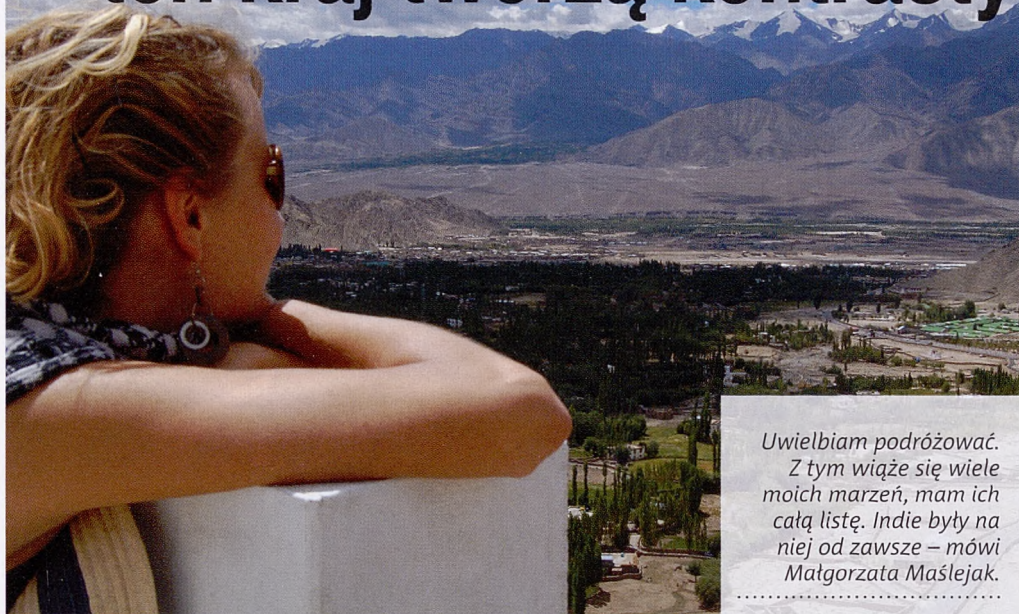
w której ktoś ci mówi, że za chwilę lecisz na wulkan, a za kilka godzin parzy cię w nogę lava. Topi ci się sznurówka, a nie masz kalessonków na zmianę.

ROZMAWIAŁA ANITA GORCZYCKA

WOJCIECH BOJANOWSKI – dziennikarz telewizyjny związany z TVN24 i reporter „Dużego Formatu” w „Gazecie Wyborczej”. Ukończył studia dziennikarskie na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ. Był redaktorem i dziennikarzem „WUJ-a”. W 2006 roku został nominowany do nagrody Grand Press za reportaż „Byłem uczniem ojca dyrektora”, w którym opisał, jak od środka wygląda życie i studiowanie w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu.

Podróże studentów UJ. Rozmowa z Małgorzatą Maślej, studentką zarządzania

Nie ma „jednych Indii” – ten kraj tworzą kontrasty



Uwielbiam podróżować. Z tym wiąże się wiele moich marzeń, mam ich całą listę. Indie były na niej od zawsze – mówi Małgorzata Maślej.

Skąd pomysł, żeby pojechać akurat do Indii?

Uwielbiam podróżować. Z tym wiąże się wiele moim marzeń – mam ich całą listę (śmiech). Indie były na niej od zawsze. Pojawiła się okazja kupienia tanich biletów do New Delhi – nie zastanawiałam się ani chwili.

Jak wyglądały przygotowania do wyjazdu?

Jakiś czas temu wybrałam drogę podróżowania niskobudżetowego. Wyjechałam z moim chłopakiem. Spędziliśmy w Indiach dwa miesiące. Najczęściej korzystałam z portalu couchsurfing albo z lokalnych możliwości – np. w Armitsarze spaliśmy w świątyni, gdzie udziela się noclegu pielgrzymom w zamian za datki „co łaska”. Ważną sprawą są szczepionki – zupełnie inna kultura, klimat, brak sprawnej kanalizacji i krowy przechadzające się po ulicach utwierdziły mnie w przekonaniu, że to dobra inwestycja.

Jak to jest naprawdę z tymi „świętymi krowami” – mogą wszystko, zawsze i wszędzie?

To zależy od regionu. Sami Hindusi przyznawali się nam, że pod osłoną nocy taka krowa może zgi-

nać – oczywiście w niewyjaśnionych okolicznościach.

Najbardziej ekstremalne przejawy kultury z jakimi się spotkałaś?

Sto osiemdziesiąt tysięcy bożków Ganeshi topionych w Morzu Arabskim. Festiwal hinduskiego bóstwa Ganeshi. To była jedna wielka impreza! Przez trzy dni w całej wiosce odpalano fajerwerki, a na plażę przynoszono posążki bożka i mnóstwo kwiatów. Wszyscy śpiewali, tańczyli, modlili się, a na koniec rytualnie wrzucali figurki do morza.

Ryszard Kapuściński pisał: „Indie to w każdej dziedzinie nieskończoność bogów i mitów, wierzeń i języków, ras i kultur, we wszystkich i wszędzie. Gdzie spojrzeć i o czym pomyśleć, zaczyna się ta o zawrót głowy przyprawiająca nieskończoność”. Co ty o tym myślisz?

Dokładnie tak jest! Nie ma jednych Indii, jednego doznania, jednej kultury. Dla mnie od zawsze były krajem największych doświadczeń, pełnym kontrastów, które chciałam zobaczyć na własne oczy i poczuć na własnej skórze. Pierwszym szokiem jest bieda i bogactwo. Masa ludzi spędza swoje życie na ulicy – dostojnie.

Są szczęśliwi, kiedy znajdą kawałek tektury, bo tej nocy nie będą spalili bezpośrednio na chodnikowej płytce. Kolejny paradoks to technika – Hindusi często nie mają toalet, ale komórki – mają prawie wszyscy – i to lepsze niż my. Rzeczywistość ubarwiają kobiety – na co dzień noszą kolorowe sari, przez co tamtejsze ulice, mimo wszystko, są niezwykle barwne.

Kobiety to ciekawy temat, kiedy rozmawiamy o Indiach. Według tradycji indyjskiej – będąc spoiwem rodziny, powinny być traktowane jak boginie. Jak wyglądają realia?

W dużych miastach mają swoje przedziały w tramwajach czy pociągach, wszędzie osobne kolejki. Mają zajmować się domem i rodziną. Nadal są wykupywane przez mężczyzn. Zainteresowany mężczyzna daje wybrance np. złotą, strojną sari i w ten sposób ją sobie „kupuje”. W Indiach bardzo popularny jest rynek matrymonialny, w gazetach umieszcza się ogłoszenia, na podstawie których mężczyzna wybiera sobie kobietę.

Jak ty – biała kobieta byłaś traktowana przez mężczyzn?

Prawie codziennie pytali o zdjęcia, robili mi ich miliony – jawnie albo z ukrycia. Byłam dla nich

atrakcją turystyczną. Poza tym – w Indiach umiejętność czytania podnosi twój status społeczny. Spotkaliśmy mężczyznę, który chcąc komuś zaimponować udawał, że czyta gazetę. Zorientowaliśmy się, bo trzymał ją do góry nogami! Kiedy czytałam książkę, gdzieś na ulicy – wszyscy patrzyli na mnie z podziwem.

Indie to również Bollywood – jak bardzo jest to widoczne?

Hindusi szczerzą się swoją filmografią i tradycją kinową, a gwiazdy tych produkcji to prawie najbogatsi ludzie w kraju. W Bombaju spotkasz Bollywood wszędzie. Przyznam się, że nawet miałam okazję zagrać w takim filmie (śmiech).

Jak się zostaje gwiazdą Bollywood w trakcie wakacyjnej podróży (śmiech)?

Po całonocnej, bezsennej podróży lokalnym autobusem dotarliśmy do Armitsar – chcieliśmy zwiedzić słynną Złotą Świątynię. Zagadnął nas chłopak, pytał skąd jesteśmy, co tu robimy i czy nie chcemy poświęcić dziesięciu minut, żeby zagrać w ich produkcji, bo potrzebują turystów, a my świetnie pasujemy do roli. Zgodziliśmy się i tak oto zostaliśmy pięciominutowymi sławami Bollywood (śmiech).

ROZMAWIAŁA JUSTYNA SKRZEKUT



Nie ma jednych Indii, jednego doznania, jednej kultury. Dla mnie od zawsze były krajem największych doświadczeń, pełnym kontrastów, które chciałam zobaczyć na własne oczy i poczuć na własnej skórze.

Ciekawa oferta dla studentów

Zagraniczny staż doda ci skrzydeł

Jeśli chcesz wyjechać na stypendium za granicę, a nie wiesz jak to zorganizować, to są ludzie, którzy ci w tym pomogą. Wyszukają dla ciebie odpowiednią ofertę i otworzą furtkę do renomowanych zagranicznych uczelni.



„Skrzydlate Studia” to pierwsza w Polsce pozarządowa instytucja, która stworzyła bogatą bazę stypendiów, staży i wyjazdów badawczych do kilkudziesięciu krajów na całym świecie. Organizacja powstała rok temu z inicjatywy Fundacji Aurea Libertas, która chce wspomagać studentów i polską naukę. – Stypendium bądź staż zagranicą niewątpliwie wpływa na osobisty sukces studenta, ale jednocześnie podnosi poziom nauki w naszym kraju. To klucz do budowania w Polsce innowacyjnej gospodarki opartej na wiedzy oraz do podnoszenia konkurencyjności młodych Polaków na rynku

pracy – mówi Honorata Kaczmarek z Systemu Doradztwa Personalnego „Skrzydlate Studia”.

Organizacja wychodzi z misją uświadamiania zdolnych studentów, doktorantów oraz młodych pracowników naukowych, że renomowane zagraniczne uczelnie stoją dla nich otworem. Program „Skrzydlate Studia” informuje środowisko akademickie o interesujących możliwościach stypendialnych, przygotowuje i tłumaczy oferty, ale nie tylko. – Wiemy, że sukces stypendialny zależy najpierw od poradzenia sobie z procedurami aplikacyjnymi, dlatego służymy pełną pomocą admini-

stracyjną osobom, które zdecydują się na wyjazd. Jednak na tym nie kończy się nasza współpraca ze studentem. Pomagamy również w załatwianiu wszelkich formalności związanych z określonym stażem, a w razie problemów, kontaktujemy się z uczelniami za granicą – opowiada Honorata Kaczmarek. Niektóre z proponowanych stypendiów naukowych są w 100 procentach finansowane. Są też takie, które zapewniają mieszkanie bądź dodatek mieszkaniowy, a utrzymać trzeba się na własną rękę. Czasem można liczyć na pokrycie kosztów przejazdów czy przelotów do innego kraju. Wszystko

zależy od danej oferty, uczelni czy miejsca, do którego się wybieracie. Jeśli znaleźliście już swoją wymarzoną ofertę stypendialną, wystarczy wypełnić kwestionariusz na stronie internetowej organizacji i czekać na dalsze wskazówki. Natomiast jeśli nie wiecie jeszcze, dokąd wyruszyć po zdobywanie nowych doświadczeń, możecie się zgłosić do biura „Skrzydlatych Studiów”. Doradcy pomogą wam znaleźć i dopasować ofertę odpowiadającą waszym oczekiwaniom i wymaganiom. Więcej informacji znajdziecie na stronie internetowej: www.skrzydlatestudia.pl oraz na Facebooku.

ANITA GORCZYCKA



Przystanek Student poleca....

Absurdy Kampusu

Oddalony około 5 kilometrów od centrum miasta, położony w pobliżu znanego wszystkim Zakrzówka, otoczony malowniczym krajobrazem Ruczaju, cieszący się mianem najnowocześniejszej inwestycji w Polsce... Mowa o Kampusie 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jednym z głównych budynków Kampusu jest Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej. Czy jest to miejsce sprzyjające studiowaniu w każdym jego aspekcie? Raczej nie. Powodem do zmartwień jest głównie stołówka. A raczej jej brak. Dla ponad sześciu tysięcy osób, które tam studiują otwarto jedynie mini barek, do którego jednorazowo zmieści się trochę ponad dwudziestu studentów. A co z potrawami? Ich wybór jest zbyt mały, nie są przygotowywane na miejscu, są odgrzewane w mikrofalówkach, no i nie każdego na nie stać. Powodem, dla którego na tym

wydziale stołówka nie powstała, jest „logika dotacji”, która nie przewidywała, że tak duża rzesza studentów w pewnym momencie zgłodnieje. Przystanek Student zainterweniował. Dr hab. Jacek Ostaszewski, dziekan wydziału, obiecał w rozmowie z PSTV w marcu 2011, że nowa jadalnia powstanie i w tym celu zostaną zagospodarowane dwie sąsiadujące z barkiem sale. Do tej pory studenci WZiKS nie doczekali się stołówki z prawdziwego zdarzenia.

Czego jeszcze brakuje studentom tego wydziału? Miejsca, w którym mogliby się integrować.



Jednym z głównych budynków Kampusu jest Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej. Czy jest to miejsce sprzyjające studiowaniu w każdym jego aspekcie? Raczej nie – twierdzą młodzi dziennikarze z „Przystanku Student”.

Jedna ze studentek WZiKS zauważyła, że jej grupa znajomych podzieliła się na mniejsze. Wcześniej, gdy studiowali na Kazimierzu, często przesiadywali w znajdującym się tam ogrodzie, knajpach czy kawiarniach. Studenci zaproponowali, aby podziemie wydziału zagospodarować na tego typu przestrzeń, jednak prace nie ruszyły.

Kolejnym problemem niesprzyjającym integracji jest brak odpowiednio przystosowanego pomieszczenia do pracy w grupach. W bibliotece takich warunków nie ma, gdyż obowiązuje cisza. Na korytarzach brakuje krzeseł. Często jest tak, że trzeba przejść kilka pięter, aby znaleźć wolne miejsce.

W pierwszych miesiącach po przeprowadzce na WZiKS studenci nie mieli możliwości skorzystania z Internetu w żadnym pomiesz-

czeniu, za wyjątkiem biblioteki. Problem po części rozwiązano. Ale nawiązanie połączenia z siecią Wi-Fi w niektórych miejscach nowego budynku nadal jest ograniczone, a na pewno większość z nas chciałaby być „online” w każdym zakamku kampusu.

Jeżeli czegoś ci brakuje, nie przechodź obok tego obojętnie! Opis problemu (który ma miejsce nie tylko na WZiKS, ale także na wszystkich placówkach UJ) możesz wysłać nam na adres: kontakt@przystanekstudent.pl, a my prześlemy to odpowiedniej jednostce. Na zmiany nigdy nie jest za późno!

Odcinek „Absurdy Kampusu” możesz zobaczyć na naszej stronie: <http://przystanekstudent.pl/>

REDAKCJA PSTV

Niepokorni w nowym roku

Babu Król, Stachura, Dżałowa, Graftmann i Justyna Kierat

Pierwszy w 2013 roku koncert w ramach cyklu Niepokorni odbędzie się w krakowskim klubie Żaczek (al. 3 Maja 5) w sobotę, 5 stycznia. Na scenie zaprezentują się: Babu Król, Generał Stilwell oraz Graftmann. Koncertom towarzyszyć będzie wystawa Justyny Kierat, rysowniczkii „WUJ-a”. Start: godz. 19.30.

Babu Król to wspólny projekt ikon polskiej sceny alternatywnej – Bajzla i Budnia (lidera zespołu Pogodno). Ten pierwszy, to człowiek orkiestra – legenda tanecznych rytmów, hipnotycznego transu i poetyki Witkacego, znany nie tylko w Polsce. Budyń to wokalista, muzyk, performer, lider zespołu Pogodno. Znany z solowych poczyni, kolaboracji z teatrem i brawurowych występów na scenie.

Tym razem muzycy wystąpią w duecie, oddając szacunek Edwardowi Stachurze. Wydobyli jego wiersze spod tony powyciąganych swetrów i cikliwych harcerskich zaśpiewów. Nagrali płytę mocną, magiczną, motoryczną. Kilometry pożerane w trakcie lat grania bigbitu zaowocowały wyczuciem rytmu poety wędrującego i piosenkami, które pokazują Stachurę jako kogoś bliskiego naszym czasom. Czasem wędrowek migracji i poszukiwań.

TEKŚCIARZ. IKONA. LEGENDA

Marek „Dżałowa” Jałowiecki to jeden z najlepszych tekściarzy w Polsce! To on w latach 80. założył legendarny zespół Generał Stilwell. Była to jedna z pierwszych

gitarowych kapel w Polsce. „Dżałowa” przyczynił się do popularyzacji gitarowego, alternatywnego grania. Członkowie zespołu Myslovitz twierdzą, że gdyby nie Generał, to ich grupa pewnie nigdy by nie powstała. Generał Stilwell reaktywował się w 2007 roku, aby – na prośbę Artura Rojka – dać jeden koncert: wystąpić w Mysłowicach na OFF Festivalu. Na tej samej imprezie, tyle że rok wcześniej „Dżałowa” grał z innym swoim zespołem – Delons. To kapela, która w 2005 roku wydała album „Wersja z napisami” (Pomaton EMI) i koncertowała na terenie całego kraju. Później „Dżałowa” stworzył kolejny projekt: Ladislav. Ten skromny tekściarz zawsze pozostawał w cieniu gwiazd, dla których pisał. Nie liczył na sławę, konsekwentnie robił swoje. Wspomniane zespoły Ladislav czy Generał Stilwell, których jest liderem, pozostają w niszy muzyki alternatywnej. „Dżałowa” tworzy już od dwóch dekad. Jest autorem tekstów do utworów „Książka z drogą w tytule”, „Przedtem” i „Bunt Szesnastolatki” wykonywanych przez Myslovitz. Skomponował muzykę do przeboju „Peggy Brown” wykonywanego przez mysłowicką kapelę. Do Krakowa zawita z projektem Generał Stilwell.

SOLISTA I JEGO PIĘKNE DŹWIĘKI

Graftmann to projekt jednoosobowy: akustyczna gitara i głos. Inspiracje do pisanie piosenek to m. in. francuskie kino lat 60-tych, stare płyty Elvisa Costello, kultura popularna, moda i kobiety. Debiutancki album „Graftmann” zawierający zestaw utworów nagranych w latach 2004–2006 został uznany za debiut roku tygodnika

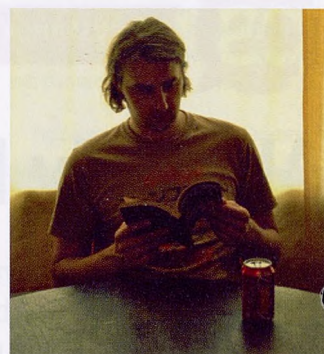


Babu Król to wspólny projekt Bajzla i Budnia. W styczniu duet będzie można zobaczyć w klubie Żaczek.

„Przekrój” oraz album miesiąca magazynu „Machina”. Artysta zagrał ponad 60 koncertów w Polsce i zagranicą (Wielka Brytania, Niemcy), supportował m. in. Yanna Tiersena czy Hugo Race & The True Spirit. Producentem nowej płyty absolwenta UJ jest Przemek Myszor (Myslovitz, Delons). Album wyszedł przed rokiem. Jest świetny i właśnie piosenek z tej płyty posłuchamy w Żączku.

NASZA ŚWIETNA RYSOWNICZKA

Justyna Kierat to studentka II roku studiów magisterskich ochrony środowiska, doktorantka w Instytucie Nauk o Środowisku UJ, rysowniczką miesięcznika „WUJ”. Na wystawie pokaże zbiór prac nawiązujących do ewolucjonizmu. Każdy rysunek ilustruje jakieś zagadnienie tej teorii. Będą to ilustracje z przymrużeniem oka, co nie zna-



Graftmann to absolwent UJ. Koncertował w Polsce i zagranicą, m.in. z Yannem Tiersenem (twórcą muzyki do filmu „Amelia”), Hugo Race & True Spirit z Australii i grupą Myslovitz. Przemek Myszor z tej ostatniej kapeli produkował nowy album Graftmanna.



Koncertom towarzyszyć będzie wystawa Justyny Kierat, rysowniczkii „WUJ-a”.

czy, że bez wartości merytorycznej. Wygląda na to, że to będzie wystawa „z misją”, mianowicie pokazująca, że teoria ewolucji, uważana czasem za trudną i mało intuicyjną, może być ciekawa i zupełnie zrozumiała. Do rysunków będą dołączone krótkie opisy, tak żeby gro- no odbiorców nie ograniczało się tylko do biologów mających podstawy teoretyczne.

MATEUSZ WAWRZYNOWICZ

Międzynarodowi Niepokorni

Please The Trees, Ali Warren i krakowski Duch

To będzie szalony wieczór! W krakowskim klubie Żaczek 30 stycznia (środa) wystąpią kolejno: brytyjski songwriter Ali Warren, krakowski szalony i nieokiełznany zespół Duch oraz gwiazdy czeskiej alternatywy – Please The Trees! Koncert odbędzie się w ramach cyklu „Niepokorni”. Towarzyszyć mu będzie wystawa fotografii Ani Odrzygóźdź, studentki UJ, dziennikarki „WUJ-a”.

Gwiazdą wieczoru będzie grupa Please The Trees. Za nimi dwie trasy po USA, nagrali tam też trzecią płytę „A Forest Affair” (premiera miała miejsce jesienią 2012 roku), a niedawno wychwalała ich sama Patti Smith. Dali setki niezapomnianych koncertów na terenie Europy m.in. z takimi kapelami jak Tindersticks czy Wovenhand. W Czechach miłośnikom muzyki alternatywnej nie trzeba przedstawiać tego zespołu. Na terenie Polski i USA są coraz bardziej rozpoznawalni, bo wielokrotnie tam koncertowali i wydali swoje albumy. Byli w naszym kraju już na czterech trasach. Dzielili scenę z kilkoma polskimi kapelami, takimi jak Pustki, Czesław Śpiewa, Dagadana czy Muchy. Please The Trees grali w maju na alternatywnych juwenaliach w Krakowie.

Ali Warren to 24-letni songwriter pochodzący z Taunton, miasta w południowo-zachodniej Anglii. Obecnie w jego słuchawkach gra

muzyka takich artystów jak Joni Mitchell, Tom Waits czy Warpaint. To pokazuje, co inspirowało Aliego. Jak to przekłada się na graną przez Brytyjczyka muzykę? Proszę sprawdzić na koncercie! Jego brzmienie to wypadkowa folku i bluesa.

Zespół Duch działa od 2010 roku w Krakowie. Grupa skupiła młodych muzyków, których twórczość opiera się na gatunkach muzyki alternatywnej, głównie trip-hopie, nadając muzyce akustycznej nowy wymiar. Duch łączy w sobie klasyczne instrumentarium (instrumenty smyczkowe) z nowoczesnym mocnym brzmieniem, stylistyką i ekspresją sceniczną. Zespół znalazł idealny sposób na pogodzenie inspiracji twórczością kompozytorów muzyki klasycznej z fascynacją brzmieniem i działalnością ikon współczesnej elektroniki i muzyki alternatywnej. W Duchu występują dwie studentki UJ – Regina Bogacz (wokal) i Natalia Orkisz (wiolonczela). Zespół obec-



Koncert rozpocznie się od występu Aliego Warrena, songwritera z Wielkiej Brytanii.

nie promuje nową płytę „Akustronika”.

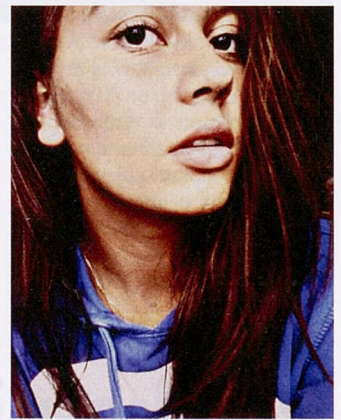
Podczas koncertu swoje fotografie zaprezentuje Ania Odrzygóźdź. To studentka I roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej na UJ. Niepoprawna marzycielka, zakochana w Krakowie od niepamiętnych czasów. Dodatkowo rocznik '94. Nie wyobraża sobie życia bez roweru i nart. Jak na dziewczynę przystało, miłośniczka piłki nożnej – Realu Madryt w szczególności. Pesymistka, która paradoksalnie nie przestaje się śmiać. Nie potrafi usiedzieć w miejscu, co ciekawe, swojego własnego aparatu nie ma, a zdjęcia robi, kiedy tylko może.

Impreza rozpocznie się o godz. 19.30.

MATEUSZ WAWRZYNOWICZ



Podczas koncertu Kraków będzie reprezentować zespół Duch. Na zdjęciu Regina Bogacz, wokalistka grupy, studentka UJ.



Podczas koncertu swoje zdjęcie zaprezentuje Ania Odrzygóźdź, studentka UJ.

PKS-em na estradę

Ruszył nabór do 10 edycji PKS Festival. Organizatorzy zachęcają do zgłaszania się młodych, dynamicznych zespołów oraz wszechstronnie utalentowanych muzycznie solistów i pasjonatów, którzy chcą zaprezentować się publiczności, a także zmierzyć z oceną profesjonalnego jury. Zapisy przyjmowane są do 10 stycznia.

PKS czyli Przegląd Kapel Studenckich to odbywający się rokrocznie festiwal muzyczny, skierowany do studenckiej społeczności.

Rolę organizatorów pełnią Centrum Kultury „Rotunda” oraz Samorząd Studentów UJ. Pomysłodawcy podkreślają, że najważniejszym celem przeglądu jest promowanie twórczości młodych, kreatywnych artystów, a także możliwość rozwijania swoich talentów i pasji. Pierwsza taka impreza miała miejsce w 2004 roku i nosiła nazwę Przegląd Studenckich Zespołów Amatorskich. Odbywała się w formie spotkania muzyków pochodzących lub działających na obszarze Małopolski. Od 2007 roku jest to wydarzenie o ogólnopolskiej randze. Przy festiwalowym stole sędziow-

skim zasiadają sami eksperci. Do tej pory byli wśród nich m.in. Tomasz Buszewski, Piotr Kabaj, Tymon Tymański, Rafał Zygiel, Michał Figurski, Ewa Langer, Yach Paszkiewicz czy Krzysztof Skiba.

W drodze konkursu jury wyznaczy sześć najlepszych zespołów, które między 15 a 17 marca zagrają na scenie Rotundy. Rywalizacja nie będzie łatwa. W zmaganiach będą brały udział również zagraniczne kapele. Jeśli zatem chcesz podzielić się swoim talentem lub sprawdzić przed wymagającą widownią, zgłoś się na PKS Festival. Regulamin i więcej informacji



znajdziesz na stronie internetowej www.pksfestival.com.

KATARZYNA KOŁODZIEJ

Wystawa w Bibliotece
Jagiellońskiej

Hołd dla cesarzowej

Wystawę poświęconą
Elżbiecie Bawarskiej
można było oglądać
w holu Biblioteki
Jagiellońskiej
w grudniu.

Aby przybliżyć
zainteresowanym tę
niecodzienną postać,
zorganizowano
również projekcję
musicalu „Elisabeth”
o życiu monarchini.

Choć cesarzowa Austrii, znana również jako Sissi, nie odegrała znaczącej roli w historii Austrii, to dzięki swej wyjątkowej urodzie stała się jedną z ikon XIX wieku. Niezbyt lubiana w Wiedniu, popularność zyskała na Węgrzech i w krajach niemieckojęzycznych. Ze względu na jej niezależność, łamanie zasad dworskich oraz tragiczne doświadczenia osobiste wokół postaci Sissi powstał mit.



Biblioteka Jagiellońska – tutaj odbywała się wystawa.

Zamordowana w Genewie władczyni, odcisnęła piętno na muzyce, filmie i literaturze. – Na wystawie upamiętniającej 175 rocznicę urodzin Elżbiety prezentujemy jej życie i rodzinę. Ukazujemy ją jako cesarzową Austrii i Królową Węgier, a zarazem jako niespokojną naturę, która pisze wiersze, ma obsesję na punkcie urody i sportu, całe dekady podróżuje samotnie po świecie. Przedstawiamy także współczesny odbiór Sissi. Zebrane materiały pochodzą głównie

ze zbiorów Biblioteki Austriackiej i Biblioteki Jagiellońskiej oraz Muzeum Sissi w Wiedniu – wyjaśnia Katarzyna Zwiercan-Borucka, pracownik Oddziału Udostępniania Zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, która także zajmuje się zbiorami Biblioteki Austriackiej.

Michael Kunze i Sylvester Levay to twórcy musicalu „Elisabeth”, którego premiera odbyła się na deskach Theater an der Wien. Przedstawia on historię życia monarchini w formie tańca śmierci. Sztuka

cieszyła się wielką popularnością nie tylko w Austrii, ale także na Węgrzech, w Niemczech, Korei i Japonii. Szacuje się, że w ciągu 20 lat od premiery film obejrzało 8,5 mln widzów. O dużym zainteresowaniu polskiej publiczności świadczyła wypełniona po brzegi sala konferencyjna BJ, gdzie 13 grudnia 2012 roku odbył się pokaz musicalu.

ALICJA SZYRSZEŃ

Polsko-niemiecka zabawa teatrem

W tym roku po raz szósty odbył się polsko-niemiecki projekt teatralny, w który zaangażowana była młodzież z Bochum i Krakowa. Dzięki uprzejmości autora sztuki „Piaskownica” Michała Walczaka, studenci mogli wystawić jego dzieło.

Projekt teatralny „Piaskownica” to przedsięwzięcie kultural-

ne, służące pogłębieniu wzajemnego zrozumienia i zacieśnieniu relacji polsko-niemieckiej młodzieży. Tygodniowe spotkanie umożliwiło młodym ludziom integrację w ich rodzimych miastach i zaprezentowanie publiczności owocu tygodniowej pracy. Była nim sztuka przygotowana pod okiem reżyserów Sabiryny Stabi i Kaia Bernhardta z Bochum oraz Joanny Osipowej z Krakowa. Studenci mogli również lepiej się poznać, pogłębić wzajemne zrozumienie oraz przezwyciężyć ewentualne uprzedzenia czy też fałszywe stereotypy. Realizacja tego wydarzenia była możliwa dzięki współpracy – Kulturabteilung des Akademischen Förderungswerks boSKop i Studiobühne of the Ruhr-Universität Bochum ze strony nie-

mieckiej oraz Fundacji Studentów i Absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego „Bratniak” ze strony polskiej. Wsparcie finansowe oraz merytoryczne na to przedsięwzięcie dała Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży, która od 1991 roku wspiera polsko-niemieckie inicjatywy.

Sztuka autorstwa Michała Walczaka opowiada o odmiennym pojmowaniu świata, miłości przez kobiety i mężczyznę. Śledząc sceny między nią i nim, w sztuce przedstawionych jako dzieci, a tak naprawdę dorosłych, którzy nie umieją wyznaczyć sobie uczuć, przywołane zostały damsko-męskie gry z różnych okresów naszego życia. Siła dramatu polega na genialnej metaforze, która w tragicomiczny sposób opisuje współczesne re-

lacje międzyludzkie. Konwencja i zabawna forma przedstawienia wprawiły widzów w doskonały nastrój, który został z nimi do końca wieczoru. Atutem tego przedsięwzięcia była dwujęzyczność sztuki, która w żaden sposób nie wpływała negatywnie na jej odbiór, czyniąc ją raczej bardziej ciekawą i innowacyjną.

Sztukę można było zobaczyć 24 listopada w klubie studenckim Żaczek. Komu nie udało się dotrzeć do klubu, musi cierpliwie poczekać na kolejną edycję projektu teatralnego, który odbędzie się już w 2013 roku.

ADRIAN MANIKOWSKI

Dla Jacka Kaczmarskiego po raz szósty

Kolejny Wieczór Piosenki Jacka Kaczmarskiego za nami. Szósta edycja odbyła się 14 grudnia. Wydarzenie to po raz pierwszy objął honorowym patronatem Rektor UJ prof. dr hab. Wojciech Nowak. Program podzielony był na dwa etapy.

Część dydaktyczna rozpoczęła się wykładem dra Krzysztofa Gajdy w Centrum Kultury Rotunda. Jego prezentacja skupiała się na dwóch ważnych osobistościach tzw. piosenki drugiego obiegu. Na początku przedstawił nam postać Jana Krzysztofa Kelusa, twórcy Niezależnej Oficyny Wydawniczej CDN, który porównał kiedyś odgniatanie palców na strunach do odgniatania pewnych myśli w głowach słuchaczy. Później nastąpiło płynne przejście do osoby Jacka Kaczmarskiego. Dr Gajda chciał wskazać przede wszystkim na pewną dwutorowość jego działalności. Z jednej strony występy na estradzie, na festiwalach, a z drugiej strony niezależność oraz kłopoty z władzą i cenzurą. Wykład obfitował w przeróżne materiały dźwię-

kowe, jak i inne dokumenty, chociażby z przesłuchań SB.

Część artystyczna rozpoczęła się w klubie Żaczek. Studenci przygotowali mały happening. Przed wejściem do klubu trzeba było przejść przez kontrolę milicyjno-wojskową, a w kolejce można było napotkać miłego pana oferującego spod płaszcza zegarek radzieckiej produkcji. W środku również zadbane o odtworzenie klimatu PRL, np. poprzez wywieszenie plakatów z tamtego okresu.

Wykonawcy piosenek zostali wyłonieni spośród studentów krakowskich uczelni w czasie przesłuchań, które odbyły się w połowie listopada. Występy były uzupełnione o życiowe anegdotki, reminiscencje z czasów komunistycznych, a także zainscenizowany



Wieczór poświęcony Jackowi Kaczmarskiemu odbył się w klubach studenckich Żaczek i Rotunda.

wywiad z samym Jackiem Kaczmarskim. Widzowie mieli okazję usłyszeć zarówno „Mury” czy „Obławę”, jak również inne, mniej znane utwory. Największymi brawami publiczność nagrodziła przepiękne wykonanie „Korespondencji klasowej”. – Muszę tego więcej słuchać – takie głosy można było usłyszeć

po zakończeniu studenckiej części wieczoru. To chyba największy komplement dla artystów i organizatorów. Na zakończenie wystąpił zespół Kwartet Pro Forma, który również zaprezentował utwory Kaczmarskiego.

MATEUSZ WISKULSKI

Charytatywny Koncert Bożonarodzeniowy Razem dla hospitalizowanych dzieci

Organizacje studenckie Collegium Medicum UJ w tym roku po raz pierwszy razem zorganizowały Charytatywny Koncert Bożonarodzeniowy. Odbył się on w Szkole Muzycznej. Wystąpili studenci Collegium Medicum, AGH oraz profesjonalni artyści. Na imprezie gościła muzyka, teatr i taniec, a także słodkości i licytacje.

Charytatywny Koncert Bożonarodzeniowy odbył się 9 grudnia. Celem akcji było zgromadzenie funduszy na prezenty bożonarodzeniowe: pluszaki dla dzieci hospitalizowanych w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Krakowie-Prokocimiu oraz w Wojewódzkim Specjalistycznym

Szpitalu Dziecięcym im. św. Ludwika w Krakowie.

Na koncercie zgodzili się zagrać nasi koledzy i koleżanki, studenci Collegium Medicum i AGH oraz profesjonaliści. Nie zabrakło solistów, zespołów muzycznych i tanecznych. Przenieśliśmy się dzięki nim do XVI-wiecznej Polski, dawnej Norwegii, czasów międzywojnia i awangardy. W przerwie koncertu można było zakupić słodczyce, specjalnie przygotowane przez studentów oraz wylicytować przygotowane przez STN książki i kursy medyczne. Dzięki zaangażowanym wspaniałym ludzi, którzy przyczynili się do stworzenia wyjątkowej atmosfery, udało się nie tylko zebrać pieniądze, ale i obda-



Celem akcji było zgromadzenie funduszy na prezenty bożonarodzeniowe: pluszaki dla dzieci hospitalizowanych w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Krakowie-Prokocimiu oraz w Wojewódzkim Specjalistycznym Szpitalu Dziecięcym im. św. Ludwika w Krakowie.

rować ludzi wielką porcją dobrego samopoczucia.

Koncert organizowany był po raz pierwszy wspólnie przez środowiska studenckie Collegium Medicum: Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Medycyny IFMSA-Poland, 6 Year Student Government, Młodą Farmację, Radę Samorządu Studentów UJ CM, Studenckie Towarzystwo Nauko-

we oraz Polskie Towarzystwo Studentów Stomatologii. Swoją obecnością koncert uświetnili Prorektor UJ ds. Collegium Medicum prof. dr hab. Piotr Laidler oraz Pełnomocnik Rektora UJ ds. kształcenia i współpracy międzynarodowej w Collegium Medicum prof. dr hab. Beata Tobiasz-Adamczyk.

ANNA MAŁGORZATA STACHURA

Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy „WUJ-a”



Muzyka

Hipopowa spowiedź

Rok po wydaniu dobrze przyjętego, debiutanckiego albumu „Section.80”, członek amerykańskiego kolektywu hipopowego Black Hip-py powraca z krążkiem „good kid, m.A.A.d city”. Kendrick Lamar, tworzący od 2003 roku, dwudziestopięcioletni artysta wychowany w kultowym dla fanów rapu Compton (dzielnicy Los Angeles), w dojrzały i sugestywny sposób przedstawia historię swojego życia.

Piętnaście piosenek tworzy spójną całość, którą sam Kendrick określa mianem „spowiedzi”. Po modlitwie z prośbą o odpuszczenie grzechów następuje seria utworów poświęconych przestępczej działalności nastoletniego rapera. Lamar porusza tematy tak intymnie jak inicjacja seksualna czy śmierć brata w strzelaninie. Nie odcina się od przeszłości, ale stara się podkreślić, że zawsze był tytułowym „dobrym dzieckiem”. Gdy chłopak decyduje się związać przyszłość z muzyką, ton utworów staje się bardziej krytyczny. Raper otwarcie atakuje styl życia członka gangu i faszystowskie show biznesu. Nie oszczędza ani współczesnego amerykańskiego środowiska hipopowego, ani siebie (przynajmniej do alkoholizmu i narkomanii).

O sile przekazu decydują nie tylko treść i szczerść kolejnych utworów, ale przede wszystkim bogaty, metaforyczny język, jakim operuje Kendrick. Artysta ma elastyczne flow, eksperymentuje z modulowaniem głosu. Produkcja stoi na bardzo wysokim poziomie, słychać, że Lamar pochodzi z zachodniego wybrzeża. Wiele wnoszą liczne przerywniki i skity. Gościnnie pojawiają się m.in. Drake i Dr. Dre. „good kid, m.A.A.d city” to jeden z najciekawszych albumów hip-hopowych tego roku.

KAJETAN OWCZAREK

KENDRICK LAMAR, „GOOD KID, m.A.A.d CITY”, INTERSCOPE / AFTERMATH / TOP DAWG, 2012



Film

Trzech mężczyzn i rower

Mężczyźni mówią, że nie rozumieją kobiet. A co się dzieje, gdy nie potrafią zrozumieć samych siebie? Dlaczego, niezależnie od wieku, faceti nie potrafią mówić o uczuciach i o tym, co ich boli? Na te pytania odpowiada „Mój rower” Piotra Trzaskalskiego. W tym filmie kobiety pojawiają się marginalnie, a jednak przez jedną z nich historie trzech mężczyzn splatają się na nowo. Gdy od Włodka odchodzi żona, trafia on do szpitala. Wówczas przyjeżdża do niego syn Paweł – wybitny pianista – oraz wnuk Maciek, mieszkający w Anglii. Paweł postanawia, że odnajdzie matkę i sprowadzi ją do domu. Trzech facetów i pies Kumpel wyruszają w podróż – dosłownie i w przenośni. To będzie też trudna wyprawa w głąb ich samych. Wątek banalny, ale ponadczasowy i... wszechobecny. Paweł to nieznoszący sprzeciwu człowiek sukcesu, dla którego rodzina zawsze pozostawała w cieniu kariery. Włodek jest całkowitym przeciwieństwem syna – były muzyk uzależniony od alkoholu, traktujący życie lekko. Natomiast Maciek wydaje się cichym nastolatkiem, ale gdy trzeba, potrafi odgryźć się ojcu ciętą pyskówką. Początkowo można odnieść wrażenie, że tych facetów, poza genami i muzyką, nie łączy nic więcej. Rodzinne lustro pokazuje genetycznie odziedziczone wady i ten sam scenariusz życiowych błędów. Widz przygląda się chłodnym relacjom między ojcami i synami. Włodek, Paweł i Maciek poznają siebie nawzajem od nowa i uczą się być prawdziwymi mężczyznami i ojcami. A w tym pomaga im też tytułowy rower – symbol rodzicielskiej pateczki. Ojciec musi przekazać swojemu synowi rady i własne doświadczenie, by ten, gdy będzie miał kiedyś dziecko, nie popełniał tych samych błędów i mógł być jeszcze lepszym tatą. Tego im zabrakło w przeszłości i teraz starają się to nadrobić.

ANITA GORCZYCKA

„MÓJ ROWER”, REŻ. PIOTR TRZASKALSKI, 2012



Film

Miłość i śmierć

Ból. Kiedy szukam najbardziej trafnego określenia najnowszego dzieła Michaela Hanekego, zdobywcy Złotej Palmy w Cannes, ciągle powraca do mnie to słowo.

Ten film w istocie boli. W jego oglądaniu próżno doszukiwać się czegoś przyjemnego. Reżyser długimi, statycznymi ujęciami opowiada nam historię Anne i Georges – pary, która po kilkudziesięciu latach małżeństwa staje przed nowym wyzwaniem. Silny wylew oraz postępująca choroba żony całkowicie zaburza spokojne i ułożone życie męża. Wystawia ich oboje na ciężką próbę. Będzie już tylko gorzej – powie w jednej ze scen Georges.

Haneke pokazuje obraz nie tyle miłości, co starości i umierania, powolnego rozkładu życia, upokorzenia człowieka. Jest tu oczywiście wiele czułości, oddania i poświęcenia. Wysoką klasę tego dzieła artystycznego stanowi jednak możliwość zupełnie różnych interpretacji. Czy na pewno chodzi o uczucie do drugiej osoby, czy raczej do samego siebie? Ważny jest także wątek córki, która rzuca cień na młode pokolenie, nieumiejące zrozumieć miłości tak jak rozumieją ją rodzice.

Jest to film w pełni realistyczny i wstrząsający. Długie ujęcia oraz brak muzyki (poza tą, której słuchają bohaterowie) potęgują poczucie prawdy na ekranie. Niektóre dźwięki są tak wyraziste, że powodują dreszcze na całym ciele. W dodatku Emmanuelle Riva i Jean-Louis Trintignant pokazali cały swój kunszt aktorski. To, co dzieje się na ekranie, przeżywamy razem z bohaterami, nie możemy pozostać wobec nich obojętni.

„Miłość” to obraz o uczuciach i emocjach, dlatego trudno o nim pisać. Wstrząsa, porusza, uderza w nasze wnętrza, skłania do refleksji. Warto zobaczyć go teraz, żeby kiedyś było nam łatwiej zrozumieć siebie i innych.

MATEUSZ WISKULSKI

„MIŁOŚĆ”, REŻ. MICHAEL HANEKE, 2012, AUSTRIA/FRANCJA/NIEMCY

Akademicki Klub Turystyczny „Rozdroże”

Jak dobrze nam zdobywać góry

Kochasz góry i tęsknisz za nimi, kiedy jesteś w Krakowie? Powinieneś coś wiedzieć: przy Uniwersytecie Jagiellońskim działa Akademicki Klub Turystyczny „Rozdroże”.

Jest to Koło Oddziału Akademickiego PTTK. Przez cały rok organizuje kilkanaście wyjazdów w góry, głównie w Beskidy i Tatry. Każdy ma zatem szansę znaleźć wycieczkę odpowiadającą jego możliwościom kondycyjnym. Dla bardziej leniwych albo łaknących wiedzy organizowane są slajdowiska, pokazujące ciekawe miejsca z całego świata.

W związku z tym, że jest to klub zrzeszający studentów, wypadki organizowane są w weekendy tak, aby nie kolidowały z żadnymi pasjonującymi wykładami. Trudno byłoby przecież zdecydować, czy siedzieć półtorej godziny w sali wykładowej, pracowicie robiąc notatki, czy zdobywać szczyty i spędzać godziny oddychając świeżym, górskim powietrzem. Nie powinniście się również zbytnio przejmować kosztami wyjazdów. Organizatorzy zdają sobie sprawę z tego, że studencka kieszeń jest raczej płytka, dlatego wycieczki nie kosztują więcej niż 40 zł.

Artur Biba, jeden z członków „Rozdroża”, uważa, że aby móc uczestniczyć w wyjazdach wystarczy chęć chodzenia po górach. – Trasy nie są bardzo wymagające, o jest osobna sekcja dla „hard



Żeby zapisać się na wyjazd z „Rozdrożem” wystarczy być studentem. Więcej informacji znajdziecie na stronie internetowej www.rozdroze.com.

core’owców”. Przed rozpoczęciem roku akademickiego warto wybrać się na „Jaworki”. Jest to obóz adaptacyjny, podczas którego można poznać członków klubu, zintegrować się z nimi i zobaczyć, na czym to wszystko polega. Śmieszną zabawą są też „Otrzęsiny Górskie”. Jak nazwa wskazuje, robimy tam „chrzest” dla nowych osób, które wstępują do „Rozdroża”. Nie ma się czego obawiać, jednak nie mogą zdradzić szczegółów. Są ściśle tajne – dodaje Artur.

Tegoroczne otrzęsiny odbyły się w listopadzie w Chacie Pod Potrójną w Beskidzie Małym. Mateusz Tomczyk, członek zarządu AKT „Rozdroże” wspomina, że w programie była gra miejska i zabawy typowe dla wszelkiego rodzaju chłrztów obozowych. – Jeżeli komuś nie uda się dotrzeć na „chrzest”, a chce dowiedzieć się więcej o naszym klubie, może pojawić się na spotkaniu pootrzęsinowym, gdzie będzie zarząd oraz uczestnicy wycieczek. Więcej szczegółów podamy na naszej stronie internetowej



www.rozdroze.com. Warto też śledzić tam na bieżąco nasze plany – dodaje Mateusz.

Żeby zapisać się na wyjazd z „Rozdrożem” wystarczy być studentem. Nie trzeba mieć legitymacji PTTK (choć można ją wyrobić np. dla zniżki w schroniskach), legitymacji „Rozdroża” ani nawet być członkiem klubu. – Wystarczy zarejestrować się na wypad, kiedy tylko zostaną uruchomione zapisy. Odbywają się one telefonicznie, mailowo albo przez stronę internetową i to na niej znajdziecie informacje, jak zapisać się w konkretnym momencie – dodaje Mateusz Tomczyk.

Na wzięcie udziału w wypadzie trzeba się jednak szybko decydować, bo ilość miejsc jest ograniczona. A jeśli mimo wszystko nie uda ci się wybrać w góry z „Rozdrożem”, nie martw się. Znajdziesz ich w pokoju nr 6 w Collegium Novum lub w Chacie Pod Strzechą (ul. Pędzichów 3) na spotkaniach gitarowych. To może być dobry początek wspaniałej przygody. Podążaj zatem za dźwiękami muzyki!

EWA SABLIK

Sportowe sukcesy studentek UJ

Brylujemy w piłce i walkach

Październik i listopad obfitowały w znaczące dokonania reprezentantek Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zawodniczki wykazały się w kraju i za granicą, zajmując pozycje medalowe w turniejach sztuk walki i halowej piłki nożnej.

Sukcesem na arenie międzynarodowej może pochwalić się Kinga Dolecka, studentka I roku fizjoterapii Wydziału Nauk o Zdrowiu CM UJ. Wywalczyła brązowy medal na V Mistrzostwach Świata Wushu Tradycyjnego, odbywających się w chińskim mieście Hu-

angshan (prowincja Anhui) w listopadzie. Wushu nawiązuje do ruchów wyprowadzonych z tradycyjnych sztuk walki, polega jednak na szybkim i precyzyjnym wykonywaniu skomplikowanych układów



choreograficznych, pełnych widowiskowych akrobacji.

Nieco wcześniej, w październiku, rozegrano w Wieliczce Otwarte Mistrzostwa Europy Tae Kwon-Do, w których również zabłysnęła nasza sportsmenka. Anna Buda, studentka VI roku kierunku lekarskiego Wydziału Lekarskiego CM UJ, zdobyła aż dwa złote medale: I miejsce w kategorii walk przerywanych oraz I miejsce w kategorii walk ciągłych.

Sztuki walki to nie jedyna dyscyplina, w której reprezentantki UJ triumfowały w minionych miesiącach. Zawodniczki halowej piłki nożnej udowodniły swoją znako-



mitą dyspozycję w turnieju, który odbył się 24 listopada na obiektach K.S. Bronowianka. Zespół AZS Uniwersytetu Jagiellońskiego zdobył tytuł Mistrza Małopolski, w decydującym meczu pokonując Wandę Kraków 3:1.

KAJETAN OWCZAREK

MediaTory 2012 w obiektywie Anity Gorczyckiej



Marek Niedźwiecki z radiowej Trójki wygrał w najbardziej prestiżowej kategorii – AuTORytet.



Studenci docenili nie tylko indywidualnych dziennikarzy, ale także ich inicjatywy. Za pozytywne zmienianie rzeczywistości statuetkę ReformaTORa 2012 otrzymała akcja „Gazeta Wyborczej” – Energia Kobiet. Nagrodę odebrały Grażyna Borkowska i Marta Piątkowska.



Jeden z najlepszych polskich komentatorów sportowych – Tomasz Zimoch z Polskiego Radia również został w tym roku doceniony.



Największe show na scenie zrobił duet Wojciech Bojanowski i Jerzy Jurecki. Obaj redaktorzy byli nominowani do nagrody InicjaTORa roku, czyli najbardziej oryginalnego, kreatywnego i innowacyjnego w swych materiałach dziennikarza. Statuetkę zdobył Bojanowski, prezenter TVN, kiedyś dziennikarz „WUJ-a”.



NawigaTORem 2012 został Konrad Piasecki z RMF FM i TVN24.



Laureaci szóstej edycji MediaTorów.